

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

ŚRODA 22 LUTEGO 1950 ROKU

Nr 52 (1333)

CZYN JÓZEFA CISZAKA!

Czołowy górnik kopalni „Bolesław Chrobry” wykona plan roczny — do 15 maja!

Order „Sztandar Pracy” dla produjących górników Zagłębia Wałbrzyskiego

WAŁBRZYCH (PAP). — NA UROCZYSTOŚCI DEKOROWANIA ORDEREM „SZTANDAR PRACY” PRZODUJĄCYCH GÓRNIKÓW ZAGŁĘBIA WAŁBRZYSKIEGO, SŁYNNY PRZODOWNIK PRACY Z DZPW, CZOŁOWY REBACZ KOP. „BOLESŁAW CHROBRY” — JÓZEF CISZAK ZOBOWIĄZAŁ SIĘ SWOJĄ ROCZNĄ NORMĘ WYDObYCIA WYKONAĆ DO DNIA 15 MAJA B. R.

W odwziętnie udekorowanej czerwień i barwą górniczymi święticy DZPW, szczerze wypełniający rolę górniczą, szczególnie owoce witali wiceministra górnictwa i energetyki — inż. Szczepańskiego, sekretarza KW PZPR — tow. Mieczysława Marca i 6 czołowych przodowników pracy DZPW: Józefa Ciszaka i Stanisława Przybyłę z kop. „Bolesław Chrobry”, Jana Krele z kop. „Biały Kamień”, Leona Wisniewskiego z kop. „Mieszko”, Stanisława Rysia z elektrowni „Victoria” i Borysa Głuszenkę z huty „Karol”.

Wymienieni przodownicy zostali przez wiceamin. inż. Szczepańskiego udekorowani orderem „Sztandar Pracy” II klasy.

Spośród odznaczonych najbardziej znany w Zagłębiu Dolnośląskim jest Józef Ciszak, reemigrant z Francji, produjący nieprzerwanie od roku i stale poprawiający swoje wyniki.

Górnicy Józef Ciszak podejmuje rekordowe zobowiązanie

Przemawiając w imieniu odznaczonych, Józef Ciszak zgłosił nowe zobowiązanie we współzawodnictwie długofalowym.

„Wyniki moje jak i moich braci górników napawają mnie wiarą w realizację Planu 6-letniego. Jeżeli w roku 1949 w styczniu wykonałem normę w 102 proc., a w lutym w 147 proc., to w tym roku w styczniu wyrobiłem 279 proc. normy, w pierwszej dekadzie lutego osiągnąłem 331 proc. normy, a w drugiej 600 proc. normy.

Myszę, że plan miesięczny w lutym wykonam w 400 proc. Jeżeli plan za rok 1949 wykonałem do 20 lipca, to plan na rok 1950 wykonam do dnia 15 maja. W ten sposób, kiedy w roku ubiegłym wykonałem 27 miesięczną normę, to w roku bieżącym spodziewam

Ambasador Rumunii przybył do Pekinu

PEKIN (PAP). — Do Pekinu przybył ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej — Todor Rudenku.

Już w piątek

— rozpoczynamy — nasz nowy konkurs z nagrodami pt.



Nagrody:
aparatus fotograficzny
serwis porcelanowy
budziki
książki
i inne wartościowe przedmioty.

się wykonać pracę równą 30-miesięcznej normie. Zdając sobie

Do zbiorowego współzawodnictwa stanęła cała załoga kopalni „Bolesław Chrobry”

WAŁBRZYCH (PAP). — Wiedząc o podjęciu zbiorowego współzawodnictwa długofalowego przez całą załogę kopalni „BOLESŁAW CHROBRY” wywołała niezwykle zainteresowanie wśród społeczeństwa Zagłębia Dolnośląskiego. Załoga kopalni zobowiązała się wydobyc w roku bieżącym 35.000 ton węgla ponad plan oraz przeprowadzić w dużym zakresie mechanizację kopalni.

Kopalnia „Bolesław Chrobry” w roku ub. nie wykonała planu wydobycia i zajęła w szeregu kopalń dolnośląskich ostatnie miejsce. Przyczyną tego była niewłaściwa gospodarka kopalni w latach 1946 — 1948, kiedy to prowadzono na wielką skalę roboty wydobywcze, a zaniechano przygotowania nowych ścian. Złe warunki nie pozostały bez wpływu na załogę, której wydajność stale malała.

W drugiej połowie 1949 r. do pracy nad poprawą sytuacji przystąpił komitet zakładowy PZPR, rada zakładowa i nowe kierownictwo kopalni. Decydujące były tutaj — jak stwierdza sekretarz komitetu zakładowego PZPR tow. Jan Boliński — dwa momenty.

„Ogromny wpływ na poprawę sytuacji wywarły DONIOSŁE UCHWAŁY III PLENUM KC PZPR. Uchwały te niezłownie rozporozczyliśmy przenosząc w masę partyjną i bezpartyjną. Pobudziły one naszych górników do wzmożenia wysiłków i zaostriżyły ich czynność klasową.

Drugim decydującym punktem były ZOBOWIĄZANIA DLA UCZCZENIA 70 ROCZNICY ODRODZENIA TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA. Nowy duch wstąpił w załogę. Codziennie nastąpiły dziesiątki zobowiązań. Wyraźnie było widać, jak się załoga ukatynowała.”

Pod koniec roku 1949 wzmagają się w kopalni ruch współzawodnictwa ze spółowem. Śladem brzołowy Stanisława Magiera, coraz więcej brzołowy poczynają stosować maszynę wrebrową i wprowadzają poprzeczną obudowę na ścianie, co jest zupełną nowością w kopalniach dolnośląskich. Ogromny entuzjazm wywołany „KARTĄ GÓRNICZĄ” przyczynia się do zmniejszenia absencji i wzrostu dyscypliny pracy.

sprawę, że wysiłek jednostki nie wystarczy do budowy socjalizmu, wzywam wszystkich górników, by poszli w moje ślady i zwiększyli swoje wysiłki.”

„Dziękując Ciszakowi za jego zobowiązania, wiceminister Szczepański oświadczył:

„Jest coś płomiennego w deklaracji Ciszaka, który podejmuje tak doniosłe zobowiązania. Wierzę, że za Ciszakiem pójdą wszyscy, a Zjednoczenie Dolnośląskie będzie pierwszym zjednoczeniem w Polsce”.

małej części przyczyni się do wykonania przez kopalnię zobowiązań”.

W przededniu 32 rocznicy

Naród radziecki daje serdeczny wyraz umiłowaniu swej bohaterskiej Armii

MOSKWA. — Narody Związku Radzieckiego przygotowują się do uczczenia 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. W całym kraju, we wszystkich republikach, w zakładach przemysłowych i klubach robotniczych, w miastach i wsiach wygłaszane są referaty, poświęcone chlub-

nym dziejom Armii Radzieckiej oraz jej historycznym zwycięstwom, odniesionym pod przewodem genialnego stratega i wodza — Generalissimusa Stalina. Masowy charakter przygotowań do uczczenia zbliżającej się rocznicy świadczy dobitnie o miłości, jaką dały swą armię cały naród radziecki.

W klubach robotniczych i Pałacach Kultury otwarto wystawy, obrazujące szlak bojowy Armii Radzieckiej.

Nakładem 200 tysięcy egzemplarzy wydana została ponownie broszura, zawierająca słynną pracę Józefa Stalina „O trzech waleśnościach Armii Radzieckiej”. W wielu miastach i wsiach odbywają się spotkania żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej z czołowymi stachami nowcami i młodzieżą.

Teatry społeczne organizują przedstawienia dla żołnierzy i oficerów. Jednostki wojskowe goszczą w tych dniach rodziny żołnierzy i oficerów, poległych w walkach z najeźdźcami hitlerowskimi. I tak m. in. w pułku gwardyjskim w „N” bawita Olga Kotowska wdowa po legendarnym bohaterze wojny domowej Grzegorz Kofowskim.

W dniach od 20 do 23 lutego odbędą się w całym kraju uroczyste akademie ku czci Armii Radzieckiej. Na szlakach historycznych walk z najeźdźcą hitlerowskim organizowane są zawody sportowe i sztafety narciarskie.

Wzmaga się walka o pokój na całym świecie

Austria

Robotnicy i pracownicy umysłowi wielkich wiedeńskich zakładów przemysłowych „Wagner — Biro” uchwalili tekst apelu do austriackich mas pracujących o wzmożenie walki o pokój i położenie kresu okupacji Austrii. Autorzy rezolucji kategorię protestują przeciwko wciągnięciu Austrii do zachodniego bloku wojennego.

Dania

Komunistyczny radni rady miejskiej w Kopenhadze zgłosili projekt rezolucji, domagającej się, aby rada miejska zwróciła się do rządu i parlamentu z żądaniem zerwania z planem Marshalla i z paktem atlantyckim.

Francja

Mieszkańcy miejscowości Sete uniemożliwili transport 39 żołnierzy i 9 podoficerów na wojnę w Indochinach. Robotnicy portowi w Marsylii postanowili odbyć 27 bm. 24-godzinny strajk protestacyjny przeciw sankcjom, których ofiarą padli robotni-

cy doków, odmawiający wylądowania broni.

W porcie La Pallice oczekuje się przybycia statku „Auray”, który ma być załadowany sprzętem wojennym dla wojsk francuskich w Vietnamie. Robotnicy portu postanowili sprzeciwić się załadowaniu statku. Prefekt zgromadził w mieście znaczne siły policyjne.

Policia francuska użyła broni palnej przeciwko 2 członkom Unii Republikańskiej Młodzieży Francuskiej, którzy rozlepiali w Montneuil afisze propagandowe przeciwko wojnie w Vietnamie.

Obaj młodzieńcy, którzy cudem uniknęli śmierci, zostali aresztowani i ciężko pobici przez policję.

Korea

W Phenjanie odbył się narodowy kongres obrońców pokoju Koreańskiej Republiki Ludowej z udziałem 1500 delegatów. Obszerny referat wygłosił przewodniczący na rodzowego komitetu obrońców pokoju, literat Han Ser - ja, który zanałzował sytuację w Korei i na całym świecie wywołując masę ludową Korei Północnej i Południowej do zwalczania klikli Li Szn - mana,

agenta imperializmu amerykańskiego, co stanowi integralną część walki koreańskich mas pracujących o pokój i jednolitą demokratyczną Koreę.

Niemcy Zach.

Jak donosi radio hamburskie, dokerzy tego portu (brytyjska strefa okupacyjna) odmówili pracy przy wylądunku okrętu, który przybył ze Stano Zjednoczonych z bronią amerykańską. Dokerzy utworzyli komitet w obronie pokoju.

Polski świat pracy i młodzież przygotowują się do obchodu 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). — W dniu 23 bm. przypada 32 rocznica powstania Armii Radzieckiej. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza — razem z Towarzystwem Przyjaciół Polako - Radzieckiej organizuje z tej okazji wieczornice i gawędy, na których ludność miast i wsi polskich zapozna się bliżej z dziejami i czynami Armii Radzieckiej.

Młodzież urządza imprezy okolicznościowe w zakładach pracy i szkołach.

Centralna uroczystość odbędzie się w Warszawie dnia 22 bm. w Teatrze Polskim.

Spółeczeństwo przystąpiło do uporządkowania grobów żołnierzy radzieckich.

Biskup Bernacki prześladowuje księży - patriotów

Parafianie rogowskiego dekanatu zdecydowanie potępiają usunięcie zasłużonego kapłana ks. dziekana Bielskiego

POZNAŃ (PAP). — „Głos Wielkopolski” w numerze z dnia 20 lutego br. omawia sprawę decyzji ks. biskupa Bernackiego, pozbawiającej ks. Bielskiego godności dziekana dekanatu rogowskiego. Ks. dziekan Bielski zajął w sprawie nadużyć w „Caritas” i w kwestii uregulowania stosunków między episkopatem a Państwem zdecydowane stanowisko, zgodne z wolą katolickiej części społeczeństwa i niższego duchowieństwa.

W odpowiedzi na to ks. biskup Bernacki zastosował wobec księdza Dyonizego Bielskiego represję, usuwając go ze stanowiska dziekana rogowskiego. Postępek ten nosi wyraźny polityczny charakter, nie mając nic wspólnego z prowadzeniem religijnej, duszpasterskiej działalności przez ks. Bielskiego. Dlatego spotkał się on ze zdecydowanym potępieniem katolików dekanatu rogowskiego.

rogowskiego w pow. znińskim, odbyły się w ostatnich dniach zebrania, na których parafianie — chłopi i robotnicy rolni, protestowali przeciw decyzji biskupa.

Na zebraniu w parafii Junczewo, której proboszczem jest ks. Bielski uchwalono tekst listu do ks. biskupa Bernackiego i prymasa Polski ks. kardynała Wyszyńskiego, w którym czytamy m. in.:

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 21 lutego br. o godz. 18 w lokalu Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1, odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu dla grupy samokształceniowej Dzielnicy - Śródm. Lewej.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego.

„My, katolicy parafii Junczewo, dekanatu rogowskiego w pow. znińskim, głęboko zostaliśmy dotknięci wiadomością o usunięciu przez ks. biskupa, generalnego wikariusza diecezji gnieźnieńskiej, ks. Dyonizego Bielskiego, ze stanowiska dziekana rogowskiego.

Z wydarzeniem tym nie możemy się pogodzić. Wiadomość ta jest dla nas tym boleśniej, że ks. dziekan Bielski przed wojną, w czasie okupacji i po wojnie był zawsze wzorem kapłana, w czasie okupacji w szczególności podtrzymywał nas na duchu, chrzczył w tajemnicy nasze dzieci, udzielał ślubów z narażeniem własnej wolności i życia.

Tym bardziej uważamy tę decyzję za krzywdzącą, że ks. biskup kierował się prawdopodobnie względami, nie mającymi związku z czynnościami kapłańskimi księdza Bielskiego na dotychczasowym stanowisku dziekana.

Pracownicy Parowozowni Łódź-Kaliska podejmują długofalowe zobowiązania



W Parowozowni Łódź - Kaliska szeroko rozwinęła się akcja długofalowych zobowiązań, zapoczątkowana przez tow. Markiewkę. Wielu pracowników postanowiło pójść w jego ślady.

Oto tokarz tow. Władysław Orzechowski (1), pracujący przy naprawie średniej parowozów, podniósł wydajność swej pracy do końca bież. roku ze 116 proc. do 123 proc. Tow. Piotr Rzygaliński (2) wrz-

ze swym zespołem zatrudnionym przy naprawie armatury i sprzętu kotłowego, wykonywać będzie naprawy, dając 120 procent wykonania baz akordowych. Oczywiście, jakość — jak najlepsza.

Tow. Władysław Kuberski (3) spawacz warsztatów wagonowych zobowiązał się wykonywać swą produkcję także w 120 procentach i jak najbardziej oszczędzać przez racjonalne zużycie materiału.

Kapitał amerykański opanowuje gospodarke Jugostawii

Ernő Gerő członek Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących

Narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych odbyła w listopadzie 1949 r. na Węgrzech stwierdziła, że rząd Jugostawii pozostaje w całkowitej zależności od obcych kół imperialistycznych i przekształcił się w narzędzie agresywnej polityki...

znależć nader interesującą informację o pożyczce w wysokości 20 milionów dolarów, którą na zlecenie Trumana pozwolono wypłacić...

Wypadki, jakie zaszły od Narady Biura Informacyjnego, nie tylko w pełni potwierdzają słuszność tych twierdzeń, lecz dowiodły również, że penetracja kapitału zagranicznego do gospodarki Jugostawii jest...

Jednakże, jak twierdzi jedna z gazet szwajcarskich, warunki, które postawił Bank Eksportowo - Importowy udzielając tej pożyczki, stają się coraz bardziej wyrażne...

Świadczy o tym decyzja Trumana, o której w dniu 12 stycznia 1950 r. donosiła prasa amerykańska. Przedstawiając punkt widzenia Krajowej Rady Bezpieczeństwa...

Jugostawia jest jednym z największych w Europie producentów kopali. Ale kopanie Jugostawii nie uprawia się dla narodu...

Oprócz surowców Jugostawia dostarcza Stanom Zjednoczonym lub na ich polecenie innym krajom kapitalistycznym...

wych, których brak odczuwa się do tyłu w samej Jugostawii, a które są potrzebne także imperialistom. W ten sposób banda Tito w interesie swych imperialistycznych mocodawców skazuje masy pracujące...

Coraz bardziej oczywiste staje się twierdzenie rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych...

Wbrew krwawemu terrorowi faszystowskiemu, stosowanemu przez bandę Tito - Rankowicza przeciwko Jugostawiańskiej klasie robotniczej i całemu narodowi...

(Artykuł ten ukazał się w numerze 7 (87) „O twórcy pokój, o demokracji ludowej“).

Potężna jedność narodu radzieckiego

W ARTYKULE wstępnym „Prawdy” pt. „Potężna jedność narodu radzieckiego” czytamy, że wielomilionowy naród radziecki przygotowuje się do wyborów...

kluczowniczą państwa radzieckiego. Dzięki swemu mądrym kierownictwu Partia zapewniła zwycięstwo socjalizmowi w ZSRR...

Podobnie, jak w poprzednich wyborach, tak i obecnie Partia Komunistyczna występuje w jednolitym bloku w ścisłym sojuszu z bezpartyjnymi robotnikami...

Ożywiona dyskusja nad odezwą, która toczy się obecnie na zebraniach robotników, kolchoźników i inteligencji świadczy, że naród radziecki jednością i siłą...

Jedność taka mogła się ukształtować i rozwinąć jedynie w warunkach zwycięstwa socjalizmu w społeczeństwie, w którym nie istnieją klasy wyzyskujące...

Cały naród radziecki popiera z entuzjazmem swą Partię Bolszewicką, swego ukochanego Wodza - Stalina.

Partia Lenina - Stalina jest siłą

Już przed drugą wojną światową kapitał zagraniczny zajmował dość poważne pozycje w gospodarce Jugostawiańskiej. W 1939 r. zagraniczne inwestycje kapitałowe w Jugostawii wynosiły 7.375 mil. dolarów...

Wszystko to jednak nie wyczerpuje całej listy warunków, w myśl których Jugostawia gwarantuje specjalne prawa amerykańskiemu towarzystwu „Pan - American Airways”...

Nasz korespondent fabryczny z Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego Przemysłu Lekkiego, tow. Cz. R. pisze nam: „Kto nie bierze udziału w przodującym życiu Polski Ludowej, kto nie idzie w ślady bohaterów pracy...”

Do naszej redakcji w dalszym ciągu napływają długofalowe zobowiązania z różnych zakładów pracy. Nasz korespondent fabryczny z Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego Przemysłu Lekkiego...

nie zapominają długie listy. Aby zrozumieć, ile uzyskanych zostanie nowych wartości dla budowy Nowej Polski, dzięki wzmocnionym wysiłkom każdego robotnika...

Lódzkie Zakłady Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia Zakład A 21. Brygada młodzieżowa montażu - jak informuje nas tow. Halina Żyżko...

Banda Tito wszelkimi dostępnymi sobie środkami stara się ukryć przed ludem pracującym Jugostawii i demokratyczną opinią światową fakt, że zaprzedała ona kraj imperialistom...

Kilka Tito zobowiązała się również popierać import „kultury” amerykańskiej do Jugostawii. Tak więc kilka wyświadczyła prawie wyłącznie amerykańskie filmy...

W zakładach PZPW Nr 39 pierwsi na apel tow. Markiewki odpowiedzialni młodzieńcy - pisze nam tow. Olkusz, korespondent z tych zakładów - zobowiązani wobec swych mocodawców.

Nie pozostały również w tyle i PZPB w Rudzie Pablańskiej. Apel tow. Markiewki znalazł żywy odzew w wszystkich oddziałach. Na czele długiej listy podejmujących długofalowe zobowiązania widnieje nazwisko znanego tu przewodniczącego Stanisława Baranowskiej...

Nasz korespondent fabryczny z PZPW Nr 37 tow. Janina Tomaszuk donosi nam, że zobowiązania długofalowe poszczególnych pracowników i zespołów napływają bez przerwy. A więc pracownicy oddziału I-Grabowa...

Zakłady im. Strzelczyka. W dniu 16 lutego na zebraniu III oddziału Z. M. im. J. Strzelczyka - pisze nam korespondent Marian Majchrzak...

W rzeczywistości w Jugostawii roi się od przedstawicieli rozmaitych trustów i banków kapitalistycznych, a przede wszystkim od „specjalistów” amerykańskich. Mają oni za zadanie wyszukanie obiektów, które najbardziej interesują kapitał amerykański...

Banda Tito chce skłonić naród Jugostawii, by uwierzył, że imperialiści amerykańscy, kiedy już dawno oddano im Jugostawiańskie kopalnie bankrutów i przemysł aluminiowy...

W zakładach PZPW Nr 39 pierwsi na apel tow. Markiewki odpowiedzialni młodzieńcy - pisze nam tow. Olkusz, korespondent z tych zakładów - zobowiązani wobec swych mocodawców.

Wieloletni kierownik oddziału I-Grabowa w liczbie 12 zobowiązał się podnieść jakość i ilość o 2 procent. Liga Kobiet niezależnie od zobowiązań na dzień 8 Marca postanowiła na oddziało cerować i podnieść jakość do 100 procent...

Zapałem odpowiedziała również na apel tow. Markiewki młodzież Zakładów A 21.

W dalszym ciągu sąd przesłuchał oskarżonego Doery. Przyznaje się ona do winy, wyjaśniając, że dostarczała meldunków politycznych, wojskowych i gospodarczych. Pracując w centrali telefonicznej - podsłuchiwała rozmowy, o których następnie składała meldunki.

Niedawno w referacie wygłoszonym w parlamencie Jugostawiańskim Tito twierdził kłamliwie, że imperialiści bezinteresownie, bez stawiania warunków politycznych udzielają pożyczek jego faszystowskiej kliki. Wiadomo powszechnie, że imperialiści amerykańscy zgadzają się na udzielenie pożyczek nawet takim państwom imperialistycznym...

W myśl tej „zasady” i praktyk imperialistów amerykańskich (podobnie jak wszyscy imperialiści) traktują Jugostawie jako surowcowy dodatek swej gospodarki. Nie zamierzają oni wcale rozwijać ciężkiego przemysłu Jugostawii. W ostatecznym wypadku pozwolą tytułom na utworzenie minimalnej bazy przemysłu wojennego...

BUDAPESZT (PAP) - W dalszym ciągu swych zeznaniach oskarżony VOGELER wysłany na Węgry przez wywiad amerykański przyznał, że opracowane przez siebie meldunki szpiegowskie przesyłał za pośrednictwem poselstwa USA do amerykańskiej centrali szpiegowskiej w Wiedniu...

Budna roboty wywiadu anglosaskiego w krajach demokracji ludowej

Dalszy ciąg procesu szpiegów i dywersantów w Budapeszcie

Każde poselstwo USA - gniazdem szpiegowskim. Poselstwa USA w krajach demokracji ludowej miały dyrektywę ułatwiania ucieczki dyrektorowi wywiadu amerykańskiego...

W końcu października 1947 roku ukrywał u siebie szpiegów, przerzuconych z Rumunii, za co otrzymał 3 tys. forintów. Oskarżony przyznaje, że jako b. oficer doskonale zdawał sobie sprawę, że dostarczane przez niego informacje miały charakter tajemnic wojskowych...

Proces trwa. W dalszym ciągu sąd przesłuchał oskarżonego Doery. Przyznaje się ona do winy, wyjaśniając, że dostarczała meldunków politycznych, wojskowych i gospodarczych. Pracując w centrali telefonicznej - podsłuchiwała rozmowy, o których następnie składała meldunki.

Porfidne metody. Na zapytanie przewodniczącego Vogelera wyjaśnia, że na mocy „zaleceń” b. posła USA w Budapeszcie Chapina szpieg Geiger otrzymał dyrektywę wstąpienia do Węgierskiej Partii Pracujących...

Proszę dr. Just agentem sieci szpiegowskiej. Z kolei zeznał prokurator rzymsko-katolicki dr. ISTVAN JUST. Przyznaje on, że w roku 1946 został zwerbowany do wywiadu angielskiego przez obywatela angielskiego Redwarta...

Na rozkaz USA. RZYM (PAP). - Rząd włoski podał oficjalnie do wiadomości, że uznał marionetkowy rząd Bao-Dai w Vietnamie.

W dalszym ciągu oskarżony zeznał o przemycaniu za granicę agentów wywiadu, którym groziło niebezpieczeństwo zdemontowania, oraz osób wrogosposobionych do wojskiej demokracji ludowej.

W dalszym ciągu sąd przesłuchał oskarżonego KELEMENĘ DOMOKO SA, który przyznał się całkowicie do winy. W „Standard” oskarżony pracował od 1928 roku, ostatnio jako szef biuła. Oskarżony, który z przekonań jest faszystą - szukał

Proces trwa. RZYM (PAP). - Rząd włoski podał oficjalnie do wiadomości, że uznał marionetkowy rząd Bao-Dai w Vietnamie.

W dalszym ciągu oskarżony zeznał o przemycaniu za granicę agentów wywiadu, którym groziło niebezpieczeństwo zdemontowania, oraz osób wrogosposobionych do wojskiej demokracji ludowej.

W dalszym ciągu sąd przesłuchał oskarżonego KELEMENĘ DOMOKO SA, który przyznał się całkowicie do winy. W „Standard” oskarżony pracował od 1928 roku, ostatnio jako szef biuła. Oskarżony, który z przekonań jest faszystą - szukał

Proces trwa. RZYM (PAP). - Rząd włoski podał oficjalnie do wiadomości, że uznał marionetkowy rząd Bao-Dai w Vietnamie.

Kolektyw partyjny PZPB Nr 2 realizuje uchwały III Plenum KC PZPR

Pierwszy to raz na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej PZPB Nr 2 stanęła sprawa przyjmowania nowych kandydatów do Partii. Dotychczas przyjmowano kandydatów na zebraniach organizacji oddziałowych i związane z tym zagadnienia zamykały się w kręgu poszczególnych oddziałów fabrycznych. III Plenum KC PZPR słusznie podkreśliło doniosłe znaczenie przyjmowania do Partii nowych członków, zalecając rozpatrywanie spraw, związanych z przesunięciem kandydatów na członków, przyjmowaniem do Partii i wykluczeniem z niej — na ogólnych zebraniach organizacji podstawowej.

Zainteresowanie zebraniem wśród partyjniaków „Bawelńskiej Dwójki” było ogromne. Salę wypełniło szesnastu kilkaset osób. Słuchano z uwagą referatu tow. Głowczyńskiego, który jeszcze raz przypomniał warunki przyjmowania nowych członków do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, podkreślił wielką odpowiedzialność, ciążącą na towarzyszach, przyjmujących do Partii nowych ludzi oraz konieczność wzmocnienia czujności rewolucyjnej. Przedstawiciele Komitetu Łódzkiego i Dzielnicowego podkreślali wagę czystości szeregów partyjnych, dyscypliny partyjnej, produkcyjnej roli członka Partii, która tak jasno określa statut Partii, mówiąc, że członek Partii powinien:

„przeznawać w pracy zawodowej, własnym przykładem pobudzać bezpartyjnych do wzmagania wydajności i dyscypliny pracy, stale podnosić swe kwalifikacje zawodowe, strzec społecznego warsztatu pracy i mienia narodowego”.

Przyjmowanie kandydatów

Na zebraniu rozpatrywano podania 13 osób. Już na wstępie rozwinęła się żywa i gorąca dyskusja. Od pierwszego zyciorysu, który składała tow. Zawadzka, tkaczka, przewodnicząca pracy towarzysze zaczęli stawiać szereg wniosków, dotyczących o głębokim zrozumieniu przez nich doniosłości chwili. Ze wszystkich rzędów krzesła podnosiły się głosy w toku dyskusji.

Towarzyszkę Zawadzką znali

wszyscy z fabryki, jako dobrą pracownicę, nie budziła wątpliwości zyciorys jej, dziecka robotniczej Łódzi. Mimo to jednak wytykano jej dokładnie o wiele spraw. Towarzysze chcieli wiedzieć, czym interesowała się przed wojną, czy należała do jakiejś organizacji. Pytano ją, co robiła podczas okupacji, i dia czego obecnie chce wstąpić do Partii. Wytykano jej, czy ktoś z jej rodziny nie należał do granatowej policji lub czy nie służył ktoś w armii Andersa. Okazało się, że odpowiedzi tuż. Zawadzkiej były jasne i proste — nie budziły zastrzeżeń. Tkaczka ta osiagająca wysoki procent wykonania planu przy jednoczesnej wysokiej jakości produkcji, robotnica świadoma, zdyscyplinowana na bieżąco z pewnością dobrą członkinią PZPR.

Podobnie dokładnie rozpatrywano zyciorys tkaczki ob. Marii Filipiak, która przekonywująco i z zapalem mówiła o tym, w jaki sposób rozumiała, że tylko w szeregach Partii będzie mogła najlepiej i najwydatniej pracować dla Polski Ludowej. Również i tym razem interesowali się towarzysze jej życiem w okresie przedwojennym i tym, co skłania ją do wstąpienia w szeregi PZPR.

Bez zastrzeżeń przyjęto na kandydatów także ob. Józefa Halicko, motorniczego, Tadeusza Krawczyka, młodocianego tkacza, Stefana Przybyliaka, kontrolera i innych.

Czujność wobec elementów niepewnych

Zyciorys Zygmunta Dybisiaka budził wątpliwości wśród zebranych. Chodzili słuchy, że podczas okupacji pracował w fabryce amunicji. Z zastrzeżoną czujnością towarzysze rozpatrywali jego sprawę. Ponieważ nie potrafił dokładnie wyjaśnić, co robił podczas okupacji a po za tym pisał się w odpowiedzialnych postanowiono wniosek jego o przyjęcie w poczet kandydatów odrzucić do wyświeślenia sprawy.

Zywe zainteresowanie okazali zebrani, gdy stanęła sprawa ob. Jana Muszyńskiego, majstra z wykończalni. Zyciorys budził wątpliwości. W 1945 roku wstąpił do Stronnictwa

Pracy. Na pytania towarzyszy, co go do tego skłoniło odpowiada dość mętnie, nie umie też wytłumaczyć, dlaczego wystąpił z tego stronnictwa. Zebrani odnoszą wrażenie, że ob. Muszyński nie zdaje sobie dobrze sprawy z tego, czym kieruje się, pragnąc wstąpić do PZPR. Towarzysze przy pomocy pytań usiłują poznać prawdziwe oblicze Muszyńskiego. Nie mają jednak do niego pełnego zaufania, nie czują szczerości w jego słowach. Przyjęcie ob. Muszyńskiego zostało odrzucone.

Organizacja partyjna PZPB Nr 2 usuwa niegodne jednostki ze swoich szeregów

W drugim punkcie porządku dziennego rozpatrywano sprawę kilku członków Partii, którzy okazali się niegodni należenia do PZPR i spamięli się karygodnymi czynami. Ujawniono, że majster Józef Zygmunta był elementem zupełnie obcym w Partii. Odnosił się lekceważąco do spraw partyjnych i zaniedbywał swe obowiązki zawodowe. Dochodziły skargi na jego ordynarne ustosunkowanie się do robotników. Zpełnie nie związany z Partią ob. Zygmunta nie chciał płacić składek członkowskich, oświadczał publicznie, że Partia mu nie nie dała i nie ma względem niej żadnych obowiązków.

Dyskusja nad sprawą Józefa Zygmunta wykazała, że kolektyw partyjny „Bawelńskiej Dwójki” dobrze zapamiętał słowa tow. Bieruta o nakazie czujności, o konieczności nienastannego sprawdzania ludzi nie tylko pod względem ich fachowości, lecz przede wszystkim pod względem ich postawy politycznej, ich ideowości, ich wartości moralnej.

Jednogłośnie postanowiono Zygmunta wykluczyć z Partii. Podobnie bez żadnych zastrzeżeń na wybiegającej dyskusji wydalono z Partii Pietrzyka i Kolasa, którzy pracując w Straży Przemysłowej za miast pilnować powierzonego im majątku społecznego i państwowego jak żrenicy oka, tolerowali kradzieże i sami w nich uczestniczyli. Pietrzyk robił to także pracując później w wykończalni.

Jednocześnie zebrani samokrytycznie osadzili brak dotychczasowej czujności w organizacji partyjnej, która wcześniej nie zwrociła uwagi na tych ludzi, pomimo, że od początku wykazywali oni brak ideologicznego kośca.

Zebranie organizacji podstawowej w PZPB Nr 2 stało się bez wątpienia wielkim przeżyciem dla partyjniaków „Bawelńskiej Dwójki”. Wykazało ono, że członkowie organizacji przyjęli sobie wytyczne i uchwały III Plenum i potrafią je realizować w codziennej działalności partyjnej.



Nie tym tonem!

W Nr 1 (256) „Tygodnika Powszechnego” (z dn. 12 bm.) p. Piotr Grzegorzczak omawia „Wiersze wybrane” Kazimierza Ilakowiczówny, zachwycając się zwłaszcza utworami, zamykającymi w sobie tom poezji, a poświęconym „bratu-szliwersowi” z huty „Katarzyna” w Sosnowcu.

Oto ów wiersz, w którym p. Grzegorzczak dopatruje się „nowych głęboko społecznych tonów”:

Toczy i drapie i jak szmirgłem szurgocze;
ma czasę i fartuch, okulary na oczach.
Sypie się szorstki proch metalowy.
A on czyści i skrobie... Brat mój... Człowiek.
Lini najpierw jedna, potem druga powierzchnia.
A on robi się bledszy, tuarz się poch, wzrok mierzalnie.
Lopata od toczenia jak brylant skry rzuca...
On ma gardło zasnużone, drobniutki metal w płucach
Najszalszy na swym miejscu, z zamiary nie korzysta,
do obtaczania łopat potrzebny specjalista.
Ja tu mówię za niego. On nie umie. Nie powie.
Nad łopatą schyłony szliwers, brat mój — człowiek.
„On nie umie”? „Nie powie”? Fatalnie się poeta myli. Bo on
udaśnie — o ile wiersz powyższy dostalby się w jego ręce — „odsnużył”
gardło, wypluł z płuc „drobniutki metal”, rozjaśnił błyskiem gniewu uszoch,
który „mierzalnie” — i powiedział: „nie szurgocze, poeta, lirycznym szmirgłem
i nie rób ze mnie, porządne szliwersa, wariata. Wcale nie tak
uczładowa obraz mej pracy w Polsce Ludowej i — jeśli ktoś chce „za mnie”
mówić, niech nie używa sztucznie bramiących, rzeszonych tonów, lecz niech
się posługuje językiem, który prawdziwie odzwierciedla mój pełen radości
trud i wysiłek dla budowy lepszego jutra”.

„Człowiek — to brami damnie” — powiedział kiedyś wielki twórca realizmu socjalistycznego, M. Gorki. I decyzy tej nie wolno karykaturalizować.

E. Tam

PZPJG Nr. 1 zwyciężyły we współzawodnictwie międzyzakładowym w IV kwartale ub. roku

Na pierwsze miejsce między zakładami przemysłu jedwabniczo-galanterijnego, biorącymi w IV kwartale ub. r. udział w współzawodnictwie międzyzakładowym, wysunęły się PZPJG Nr 1, zdobywając ogółem 904 punkty. Zakładom tym przyznano nagrodę w wysokości jednego miliona złotych.

Drugie miejsce i nagrodę w wysokości pół miliona złotych zdobyły PZPJG Nr 5 w Białymstoku.

Trzecie miejsce i 75.000 zł nagrody przyznano Państwowemu Zakładom Firanek, Tiulu i Koronek w Łodzi.

Wysokie nagrody pieniężne zostaną przeznaczone na różne potrzeby.

Nowy klub korespondentów w PZPW Nr. 37

W tych dniach powstał nowy klub korespondentów w PZPW Nr 37. Uczestnicy organizacyjnego zebrania ocenili krytycznie dotychczasową pracę korespondentów i redaktorów gazetek ściennych. Jednocześnie na zebraniu omówiono znaczenie klubu w zakładzie pracy oraz stojące przed nim zadania.

Zebrani postanowili nawiązać ścisły kontakt z redakcją „Głosu” i opracowywać przynajmniej po jednej korespondencji tygodniowo, a następnie wysyłać ją do redakcji. Przewodniczącym klubu wybrano jednomyślnie tow. Janinę Tomaszuk, która będzie się częściej kontaktować z redakcją „Głosu” i informować pozostałych członków klubu o aktualnej tematyce i zagadnieniach.

Trzeba szkolić przedzalników na samoprzajśnie wózkowe

W przedzalni cieniokoprednej PZPB im. Stalina od dłuższego już czasu na III zmianie beczynnie stoi 6 samo-przajśnie wózkowych, na skutek braku obsługi. W tych dniach stanęły dalsze dwie maszyny. Jasne jest, że przedzalnia nasza ponosi wskutek tego duże straty i trudno nam wykonać nasze plany miesięczne. B. maszyn, nie biorących udziału w produkcji — to poważny ubytek. Wiemy, że nie ma przedzalników na samoprzajśnie wózkowe, wiemy, że

życienne cele. Ustala to załogi zwyciężskich zakładów na swych ogólnych zebraniach. W zależności od potrzeb zdobyte za wydatną pracę nagrody przeznaczone zostają na cele akcji społecznej, akcji kulturalno-oświatowej, na zasilenie kasy samopomocowej itp.

Mroki średniowiecza Co na to Gminna Rada Narodowa w Szczercowie

Kilkanaście dni temu ekipa robotnicza Łódzkiej Fabryki Obuwia wyjechała do swej podopiecznej wsi Zagrodni, w powiecie łaskim. Podczas odwiedzin u chłopów robotnicy nasi dowiedzieli się, że u ob. Franciszka Ciemlika mieszka jego szwagierka wraz z 23-letnim synem, sparaliżowanym na obie nogi i dotkniętym na umyśle, którego gospodarz trzyma w chlewie. Ponieważ trudno było w to uwierzyć, udaliśmy się na miejsce do ob. Franciszka Ciemlika. Tam, ku naszemu przerażeniu zobaczyliśmy wstrząsający obraz. W jednym z rogów niechlujnie utrzymanego chlewa, odgródzony kołcem leżał na barłogu ów nieszczęśliwy, sparaliżowany chłopak. Choć jest to człowiek anormalny, jednak opis niesłychanych warunków jego życia od dzieciństwa, wstrząsnął nami do głębi. Mamy przecież w Polsce wiele zakładów, w

Sprawa szkolenia zawodowego

Zarówno w przedzalni amerykańskiej, jak i egipskiej nowowybrane egzekutywy postawiły sobie, jako celowe zadanie, przeszkolenie przedzalni amerykańskiej znaczna ilość przedka nie osiagają jeszcze swych bak akordowych.

Zarówno w przedzalni amerykańskiej, jak i egipskiej nowowybrane egzekutywy postawiły sobie, jako celowe zadanie, przeszkolenie przedzalni amerykańskiej znaczna ilość przedka nie osiagają jeszcze swych bak akordowych.

Od krosna — na kierownicze stanowisko

W zakładach naszych PZPJG Nr 8 każdy znał tow. Kazimierzczakową. Oglądając ją było można zawsze bacznie schylić nad krosnem i obserwując ją w skupieniu proces produkcji na swoich maszynach. Ona to właśnie była u nas inicjatorką współzawodnictwa pracy i pierwszą przewodniczącą. Pracując 18 lat w swoim zawodzie, poznała wszystkie jego tajniki. Z chwilą zakończenia wojny stanęła jako jedna z pierwszych do pracy w ukłalni PZPJG Nr 8, z całym zamilowaniem oddając się swym obowiązkom. Nie zawsze — jak opowiada kole-

Wróg klasowy na wsi nie śpi

Kiedy jednej z ostatnich niedziel ekipa naszych tramwajarzy przybyła do swej podopiecznej wsi Pruszków w powiecie łaskim, stwierdziliśmy z żalem, że poprawione poprzednio przez nas maszyny rolnicze w ośrodku maszynowym Samo-pomocy Chłopskiej, znów ulegają zniszczeniu. Oibrzyni nakład pracy i pieniądze, włożony przez nas w doprowadzenie do porządku maszyn, poszedł na marne. Kierownik two ośrodku wyreperowane maszyny umieściło w budynkach, pozabawionych dachu, gdzie deszcz, słońce i kaprysy pogody mozołna nnszą pracę obróciły w niwecz. Części drewniane zgnity prawie całkowicie.

W zakładach naszych PZPJG Nr 8 każdy znał tow. Kazimierzczakową. Oglądając ją było można zawsze bacznie schylić nad krosnem i obserwując ją w skupieniu proces produkcji na swoich maszynach. Ona to właśnie była u nas inicjatorką współzawodnictwa pracy i pierwszą przewodniczącą. Pracując 18 lat w swoim zawodzie, poznała wszystkie jego tajniki. Z chwilą zakończenia wojny stanęła jako jedna z pierwszych do pracy w ukłalni PZPJG Nr 8, z całym zamilowaniem oddając się swym obowiązkom. Nie zawsze — jak opowiada kole-

W zakładach naszych PZPJG Nr 8 każdy znał tow. Kazimierzczakową. Oglądając ją było można zawsze bacznie schylić nad krosnem i obserwując ją w skupieniu proces produkcji na swoich maszynach. Ona to właśnie była u nas inicjatorką współzawodnictwa pracy i pierwszą przewodniczącą. Pracując 18 lat w swoim zawodzie, poznała wszystkie jego tajniki. Z chwilą zakończenia wojny stanęła jako jedna z pierwszych do pracy w ukłalni PZPJG Nr 8, z całym zamilowaniem oddając się swym obowiązkom. Nie zawsze — jak opowiada kole-

Pracownicy finansowi w przemyśle skórzonym — przystąpili do współzawodnictwa

Pracownicy działu finansowo-księgowego CZPSK, doceniając wagę i konieczność i ważność terminowego wykonania swych zadań na odcinku zamknięcia rachunkowych za rok ubiegły oraz przekształcenia ich według nowego jednolitego planu kont, oraz księgowania miesiąc styczni b.r., postanowili przystąpić do współzawodnictwa pracy i wyzwać pracowników działu finansowego CZPP do podjęcia takiego samego zobowiązania.

Przedzalnie PZPB Nr 5 pracują lepiej ale nie powinny poprzestać na osiągniętych wynikach

Na dużej sali przedzalni amerykańskiej PZPB Nr 5 wywieszono właśnie przed chwilą wykaz, przedstawiający wykonanie baz produkcyjnych z dnia wczorajszego. Wnet zbiera się grupa przedka — każda chce sprawdzić, ile wykonała procent. Wyrobienie bazy ponad 100 procent oznaczone jest czerwoną kredką, poniżej 100 — zieloną. Prządki uważnie przeglądają wykaz. Jedne cieszą się z uzyskania lepszych wyników, niż dotychczas, inne odchodzą smutne, że ich produkcja oznaczona jest zieloną kredką. A, niestety, w przedzalni amerykańskiej znaczna ilość przedka nie osiagają jeszcze swych bak akordowych.

Konferencje w „Głosie Robotniczym” rozpoczęły walkę o jakość

Właściwa walka o jakość przydzy w naszych zakładach rozpoczęła się od czasu konferencji, urządzonych w „Głosie Robotniczym”. — Stwierdzają towarzysze z „Bawelńskiej Piątki”, zarówno prządki, jak i majstrowie oraz kierownicy. — „Prasa dużo nam pomogła przy likwidowaniu naszych błędów i byliśmy bardzo zadowoleni, gdyby wkrótce została znów zwołana konferencja, na której nasi odbiorcy zapoznaliby nas ze swą opinią, co do obecnej jakości naszej przedzy”.

Faktem jest, że odbiorcy PZPB Nr 5 od pewnego czasu coraz mniej skarżą się na złą jakość przedzy. Nadschodzą jeszcze reklamacje przede wszystkim z Andrychowa, odbierającego ciego cieniaka numeracji 135 i 170. Najwięcej uchybień wykazuje tutaj skrecpalnia, gdzie zdarzają się zabrudzenia i zaciolwienia przedzy. Były dyrektor Potocki nie kładł wca-

le nacisku na konieczność mycia maszyn, co dopiero ostatnio zaczęto stosować.

Prządki i skrecpalni, wytwarzające przedzę dla Andrychowa, boleją nad tym, że jakość ich produkcji wciąż jeszcze pozostaje za niską. Gdy tylko robotnicy „Bawelńskiej Piątki” wystąpili z podejmowaniem długofalowych zobowiązań produkcyjnych, postanowili one tą drogą zlikwidować swe niedomaganie. Zebrali się wspólnie i urządzili: „Do 1 lipca podniesie my wydajność naszej pracy, przekraczając bazy produkcyjne. Niezależnie od tego będziemy przestrzegać czystości maszyn, aby raz na zawsze usunąć brudzenie przedzy i plamienie jej oliwą. Naszym nacelnym hasłem — dawać produkcję najwyższej jakości”.

Współzawodnictwo z PZPB Nr 3 pobudza do większych wysiłków

Już od pewnego czasu dochodziły słuchy, że między załogami przedzalni PZPB Nr 5 i PZPB Nr 3 odbywają się jakieś narady. Wreszcie rozszła się wieść, że załogi obydwu tych przedzalni przystępują do długofalowego współzawodnictwa międzyzakładowego, kto w okresie półroczna da najwięcej produkcji i to na wyższej jakości. Trudno wprost wyrazić, jak wiadomość o tym podziałała na prządki z PZPB Nr 5, jak pobudziła je do wzmoczonej pracy. Już w ubiegłym miesiącu przedzalnia egipska wykonała plan w 102 procentach, a amerykańska w 116 proc.

W ciągu lutego, odkąd rozpoczęło się współzawodnictwo, prządki przedzalni egipskiej wykonały plan w 107,5 proc., zaś amerykańskiej w 118,8 proc. W miarę rozwoju akcji szkolenia, wykonanie planu przebiegać będzie coraz sprawniej, a wyniki uzyskane w początkach br. uda się utrzymać na stałe. O tym marzą wszystkie prządki z PZPB Nr 5, biorąc sobie za punkt honoru zwycięstwo we współzawodnictwie z przedzalnią „Bawelńskiej Piątki”.

Przesadą byłoby twierdzenie, że w przedzalni PZPB Nr 5 już wszystko jest w całkowitym porządku. Ciągła jeszcze rzucają się tutaj w oczy objawy marnotrawstwa, którym nie prowadzi się jeszcze dostatecznej walki. Poważne zastrzeżenia budzi również duży jeszcze odcinek nieusprawiedliwionych nieobecności, spóźnień i innych objawów złej dyscypliny pracy. Trzeba jednak stwierdzić, że nastąpił wyraźny przełom w produkcji i że tylko od dalszej wyjątkowej pracy dyrekcji, organizacji partyjnej, rady zakładowej, aparatu nadzoru technicznego, od pracy całej załogi, zależy utrwalenie dotychczasowych zdobyczy i zachowanie oraz podniesienie poziomu produkcji „Bawelńskiej Piątki”.

Pracownicy finansowi w przemyśle skórzonym — przystąpili do współzawodnictwa

Pracownicy działu finansowo-księgowego CZPSK, doceniając wagę i konieczność i ważność terminowego wykonania swych zadań na odcinku zamknięcia rachunkowych za rok ubiegły oraz przekształcenia ich według nowego jednolitego planu kont, oraz księgowania miesiąc styczni b.r., postanowili przystąpić do współzawodnictwa pracy i wyzwać pracowników działu finansowego CZPP do podjęcia takiego samego zobowiązania.

Marta Deredas korespondentka z PZPB im. Stalina

Jan Łuczak koresp. farb. z MZK



PROMYK

ARMIA RADZIECKA I DZIECI RADZIECKIE

Mała, przyfrontowa stacja kolejowa. Wieża ciśnieniowa. Dwie stare, wysmukłe topole. Niewysoki budynek stacyjny z czerwonej cegły, otoczony gęstymi akacjami.

Na torze stoi transport wojskowy — długi szereg wagonów. Do jednego z nich podbiega dwóch wiejskich chłopaków z korbalką ml.

Lejtnant Martynow zapytuje: Po czemu poręczki?

Starszy chłopiec odpowiada: — Od was pieniędzy nie bierzemy, towarzyszu dowódcu.

Malec sumiennie napełnia szklankę z czubem, tak, że poręczki spływają na rozpaloną od słońca ziemię. Wypuszcza zawartość szklanki do podstawionej menażki, zadziera do góry głowę i przyskuchując się dalekiemu warkotowi motoru, oznajmia:

„Henkiel! huczy... Uch, uch!... Zatkneł go. Wy się nie bójcie, towarzyszu lejtnancie. O! Poszły nasze myśliwce. Tu dla Niemców nie ma przejścia nawet w obłokach.

Chwyta korbalkę i biegnie dalej. Koło wagonu zostaje się jego siedmioletni jasnowłosy braciśzek. Ten uważnie przyskuchuje się dalekim wystrzałom artylerii przeciwlotniczej i poważnie wyjął:

— Łol! Tam wojna bucho!

Lejtnanta Martynowa wiadomość ta interesuje. Siada na podłodze w drzwiach wagonu, zwieszając nagle nogi, zajada poręczki i powiada:

— Hm! A co tam, chłopcze, robią ludzie na tej wojnie?

— Strzelają — objaśnia chłopiec. — Bierom karabin, albo armatę, cylujom i... bach! I gotowe.

— Co gotowe?

— Jak to co? — wykrzykuje chłopiec ze zdziwieniem — naciągają kurek, nacisną — i już gotowa śmierć.

— Komu śmierć — mgnie, — i Martynow, jak by nic nie rozumiał, pokazuje palcem na siebie.

— E, nifi — wykrzykuje malec, zmartwiony i zdziwiony niezajomością rzeczy oficera. — Przyszłedzi jakiś zły duch, bomby rzucą, na chaty, na szopy... O, tam babkę zabiło, dwie krowy rozewało. A to co takiego? — zapytuje nagle z szyderstwem w głosie.

Nagan przycepił, a jak woławał, to nie wie.

Lejtnant Martynow jest zaawstydzony. Otaczający go oficerowie śmieją się.

Maszynista daje sygnał.

Chłopiec, który rozosił poręczki, bierze rozsierdzonego braciśzka za rękę i krocząc z nim wzdłuż wagonu, posuwających się wagonów, śpiewnie, z odzieniem pobłażliwości w głosie tłumaczy mu:

— Oni wiedzą! Oni żartują! To już taki naród jedzie... wesoly, odważny! Mnie jeden oficer za szklankę poręczek trzyrublowy paperek w biegu dał. No i biegłem ja za wagonem... Ale jednak paperek do środka rzuciłem.

— Ooo! — z aprobatą zakławał głową malec — Tobie on nie potrzebny. A on tam na wojnie niech kwasu albo oranżady kupi.

— Oj, głupek! — mówi starszy pobłażliwie, przyspieszając jednocześnie kroku, by nie dać się przegonić wagonom. — A bo to na wojnie piją takie coś? Nie chowaj się za mnie, nie kręć głową! To nasz myśliwiec „I-16”.

Niemiecki nie tak hukuje, a ciężko, z przzerwami. Jakże to — swoich samolotów nie znasz.

—

Radzieckie dzieci! Dziesiątki tysięcy spośród nich odczuły wojnę tak samo jak dorodzi. One to chwyciły, do ostatniego słowa, słuchały komunikatów z frontu, zapamiętywały wszystkie szczegóły bohaterskich wyczynów żołnierzy Armii Radzieckiej, zapisywały nazwiska bohaterów, z bez-

granicznym szacunkiem odprowadzały uchodzące na front transporty żołnierzy, z miłością witały przybywających z frontu rannych.

Widziałem te dzieci na głębokich tyłach, w pasie przyfronto-

wym i nawet na linii frontu. I wszędzie widziałem jak gorąco pragnęły pomagać czymkolwiek Armii Radzieckiej, słyszałem jak marzyły głośno o dokonywaniu bohaterskich czynów na wzór żołnierzy frontowych.

Armia Radziecka odwzajemniała się im za miłość i troskliwość płynącą z gorących serduszek. Wróciła im beztrudnie, radość i śmiech. Tym, które poznały co to koszmarny okupacji, wróciła poza tym wolność i młodość.

Jak pracują harcerze w Tomaszowie Mazowieckim

Zastęp „Murarzy” ma dzisiaj zbiórki. Będzie pełnił służbę w Komendzie Hufca. Chłopcy przyszedli na miejsce na długo przed terminem, bo przecież dzisiaj w ich hufcu tomaszowskim zostanie otwarty ośrodek metodyczny. Nie mogli doczekać się początku uroczystości. Czerwoną, długą wstążką, zamykającą wejście do ośrodka, przeciął Delegat Kuratorium Szkolnego. Uroczyste otwarcie było rozpoczęte.

W dużej sali świetlicy ośrodka do licznie zgromadzonych delegatów władz, społeczeństwa, organizacji i drużyn harcerskich przemawiali przedstawiciele Partii, Kuratorium, Harcerstwa: życzyli nowemu ośrodkowi, aby wychowywał młodzież na dobrych obywateli Polski Socjalistycznej. „Murarze” aż buzie otworzyli z podziwu, kiedy dh. Komendant Chorągwi mówił, jak to w przyszłości będzie jeszcze więcej ta-

kich ośrodków, a Dom Harcerski w Tomaszowie wspaniale rozbuduje się.

Potem dwie małe harcerki wręczyły kwiaty przedstawicielom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Inspektoratu Szkolnego, dziękując im za pomoc, udzieleną harcerstwu w jego pracy.

W części artystycznej wystąpiły harcerska orkiestra i chór. Sliczne były tańce ubranych w barwy stroje ludowe zespołów harcererek. W miłym, radosnym nastroju zakończyła się uroczystość. Sale ośrodka opustoszały, wszyscy rozeszli się do domów, tylko na półkach i w szafach zostały rzędy nowych, błyszczących narzędzi, czekając na jutrzejszą pracę.

Instruktorzy harcerscy radzą

Ubiegłej środy w sali konferencyjnej Komendy Chorągwi w Łodzi odbyło się zebranie całego aktywnego instruktorskiego harcerskiego z terenu hufców łódzkich.

Członkowie Komendy Chorągwi, hufcowi i współpracownicy hufców zebrali się razem, by omówić dotychczasowe osiągnięcia organizacji harcerskiej na terenie Łodzi oraz jej zadania na przyszłość.

Obrazy odbyły się pod hasłem: „Wszyscy harcerze do walki o Plan”. Referat na temat naszych zadań u progu Planu Sześcioletniego wygłosił komendant chorągwi, dh. Andrzej Albrecht, o umasowieniu harcerstwa mówiła drużna Irena Kamińska. Następnie wywiązała się między uczestnikami konferencji druga i ciekawa dyskusja nad pracą hufców oraz drużyn.

W wyniku dyskusji okazało się, że organizacja zethapowska odrzuciła się z wpływów syste-

mu wychowawczego badenpowellowskiego, okrzepła ideologicznie, nabrała rozpędu do dalszej pracy.

A jakie stają obecnie zadania przed łódzkimi drużynami ZHP?

Przed wszystkim należy rozszerzyć i pogłębić wpływ harcerstwa w szkole, umasowić szereg i włączyć harcerzy do uczestnictwa w budowie Planu Sześcioletniego.

Od września do stycznia łódzka organizacja harcerska wzrosła z 5.344 członków do 7.965. Nie jest to jeszcze wystarczające. Drużyny harcerskie powinny powstawać jeszcze szybciej i licznie, niż do tej pory. Instruktorzy radzili nad planem wzrostu liczebności drużyn, nad najlepszymi metodami pracy harcerskiej, aby najszybciej wypełnić postawione przed harcerstwem łódzkim zadanie: „W każdej klasie szkolnej — drużyna harcerska”.

Zenek M.



Wiatr z dachów śnieg z szelestem głośnie strąca.
Północ wydzwaniania Spasskiej Wieży zegar
Znajoma fajka, nigdy nie gasnąca,
Wąsy, siwizną przyprószone z lekka.

On okręt nasz do zwycięstw wiodł przez lata
I dla nas czasy chronią go surowe.
W tę noc nad mapą wszystkie ludy świata
Wrzaski w sędziwym Kremlu chylą głowę.

Front w zawiklane wzory się układa,
A on, celując w czarne, wrogie kręgi,
Gestem dowódcy, zwykłym i dokładnym,
Na zachód wciąż przesuwając chorągiewki.

On stanął ponad nami, frontem, Moskwą,
Na zachód ramię wyciągając swoje:
Niech was prowadzi sztandar leninowski
W decydującej bitwie, o synowie!

Grudzień 1941
Pod Moskwą

ALEKSIEJ SURKOW
(przełożył Wiktor Woroszyński)

ARKADIUSZ GAIDAR

DEPESZA

siat minut, a w dwóch — jeszcze więcej.

Oto dlaczego bracia w mgnieniu oka otarli izy i rzucili się, aby otworzyć drzwi.

„Ale, okazało się, że to nie była matka, lecz listonosz, który przyniósł list.

„Wówczas krzyknęli:

— To jest list od tatusia. Tak, tak, od tatusia! Na pewno wkrótce przyjedzie.

I z radością zaczęli tarzać się, skakać i fikać koziołki na sprężynowej kanapie. Bo chociaż Moskwa jest najwspanialszym miastem na świecie, ale kiedy tatusia już blisko rok nie ma w domu, to nawet w Moskwie może się zrobić nudno.

I tak się rozbawili, że nie zauważyli, jak weszła matka.

Była bardzo zdziwiona, ujrzała, że obaj jej wspaniali synowie leżą na plecach, wrzeszczą i walą obcasami o ścianę, i to z taką siłą, że nad kanapą trzęsą się obrazy i sprężyna jęczy w zegarze wiszącym na ścianie.

Gdy dowiedziała się jednak, jaki jest powód takiej radości, nie gniewała się na synów.

Spędziła ich tylko z kanapy, niebadała zdjęła futerko i schwyła list, nawet nie strząsnawszy z włosów płatków śniegu, które roztopiły się już i jak iskry błyszczały nad jej ciemnymi brwiami.

Wszyscy wiedzą, że listy bywają wesole albo smutne i dlatego, gdy matka czytała, Czuk i Hek uważnie obserwowali jej twarz.

Z początku matka spochmurniała, oni więc spochmurnieli rów-

nież. Ale po chwili zaczęła się uśmiechać, a więc list był wesoly.

— Ojciec nie przyjedzie — powiedziała matka, odkładając list.

— Ma jeszcze wiele pracy i nie zgadzają się, by przyjechał do nas, do Moskwy.

Rozczarowani Czuk i Hek w zamieszaniu spojrzeli jeden na drugiego. List był, jak się okazało, bardzo, bardzo smutny.

Od razu się nadąsał, zaczęli sapać i ze złością spojrzeli na matkę, która, nie wiadomo z jakiego powodu uśmiechała się.

— Nie przyjedzie, — ciągnęła matka, — ale proszę nas, żebyśmy przyjechali do niego.

Czuk i Hek zeskoczyli z kanapy.

— Co to za dziwak! — westchnęła matka. — Łatwo jest powiedzieć — przyjechać w odwiedziny, — jak gdyby to można było wsiąść do tramwaju i pojechać.

— Tak, tak! — szybko odezwał się Czuk, — jeżeli nas zaprasza, to wsiądziemy i pojedziemy.

Głuptasku, — powiedziała matka. — Tam trzeba jechać pociągiem tysiąc i jeszcze kilka razy po tysiąc kilometrów. A następnie na saniach koni, przez tajgę.

A w tajdze można napotkać wilka, czy niedźwiedzia. Co to za dziwny pomysł? No, pomysłcie tylko.

— Hej, hej! — Czuk i Hek nie namyślali się nawet ani pół sekundy i jednogłośnie oświadczyli, że są gotowi jechać nie tylko tysiąc, ale nawet sto tysięcy kilometrów. Niczego się nie boją. Są odważni. To właśnie oni przepędzili wczoraj kamieniami obec-

go psa, który przypadkowo zalał na ich podwórko.

I długo tak mówili, wymachując rękoma, przytupując, podskakując, a matka siedziała milcząco i wciąż słuchała i słuchała. Wreszcie roześmiała się, schwyła obu za ręce, zakręciła ich i przewróciła na kanapę.

— Więc wiedzcie! — Ona już dawno oczekiwała takiego listu i tylko naumyślnie tak drażniła się z Czukiem i Hekiem, ponieważ takie już ma wesołe usposobienie.

Uplłynął tydzień, zanim matka przygotowała się do drogi. Czuk i Hek również nie tracili czasu na próżno.

Czuk zmagistrował sobie kindżał z nożyka kuchennego. A Hek znalazł giadki kij, wbił do niego taką mocną, że gdyby przekłuł czymś skórę niedźwiedzia, a następnie przetknął mu tą lancą serce, to oczywiście niedźwiedź zdechłby natychmiast.

Wreszcie wszystkie sprawy zostały załatwione. Zapakowali już bagaż. Wytrząsnęli z szafy resztki chleba, maki i kaszy, aby nie zaległy się myszy. I oto matka pojechała na dworzec, by kupić bilety na jutrzejszy pociąg.

I właśnie w ciągu jej nieobecności Czuk z Hekiem pokłócili się.

Ach! Gdyby tylko wiedzieli, do jakich złych następstw doprowadziła ta kłótnia, za nic na świecie nie poważyliby się.

Zapobiegliwy Czuk miał piękne metalowe pudełko, w którym

przechowywał srebrne i inne papierki od cukierków, jeśli był na nich narysowany wół, samolot lub czerwonoarmista. Pióra karawek, z których robił strzały. Koński włos dla chińskiej sztuki kuglarskiej i jeszcze inne bardzo niezbędne rzeczy.

Hek takiego pudełeczka nie miał. I w ogóle Hek był gapa, ale za to umiał śpiewać piosenki.

I oto, w tej samej chwili, gdy Czuk krzątał się w kuchni, przeglądając zawartość swego pudełeczka, a Hek w pokoju sobie śpiewał — wszedł listonosz i oddał Czukowi depeszę dla matki.

Czuk schował depeszę do swego pudełeczka i poszedł się dowiedzieć, co to się stało, że Hek przestał śpiewać, lecz krzyczy:

— Rra! Rra! Hura!

— Eej! Bej turumbej!

Czuk z ciekawością otworzył drzwi i ujrzał taki turumbej, że mu się aż zatrząsły ze złości ręce.

Pośrodku pokoju stało krzesło i na jego poręczach wisiała podziurawiona lanka gazeta.

Ale to jeszcze nic! Wstrząsnął Hek wyobrażając sobie, że ma przed sobą cielsko niedźwiedzia, w rozjątrzeniu wbił lancę w żółte tekturowe pudło spod matczy-nych bucików. A w tym pudle schował Czuk blaszaną trąbkę sygnałową, trzy kolorowe znaczki, które mu pozostały po świętach Październikowych, i pieniądze — czterdzieści sześć kopiejek, których nie wydał, jak Hek, na różnego głuństwa, ale zapobiegliwie oszczędził na daleką podróż.

I Czuk, zobaczywszy przedziurawione pudło, wydarł Hekowi lancę, złamał ją o kolano i ciekaw nie poważyłby się.

—

—

—

—

—

(D. c. n.)

Kronika m. Kutna



WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 22 — Pow. Kom. M. O.
- 33 — Miejski Posterunek MO.
- 41 — Straż Pożarna
- 50 — Zarząd Miasta Kutna
- 31 — Starostwo Powiatowe
- 32 — Pow. Zakł. Elektryczny
- 102 — Prezydium Pow. Rady Narodowej
- 108 — Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych, ul. Narutowicza Nr 20
- 91 — Urząd Zdrowia
- 20 — Szpital Powiatowy
- 34 — Ubezpiecz. Społeczna
- 7 — Walenta, Apteka
- 52 — Chacińska, Apteka.
- 106 — Apteka „Pod Orłem”
- 90 — Pogotowie Sanit. PCK
- 89 — Polski Czerwony Krzyż (PCK)

Redakcja i Administr. „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

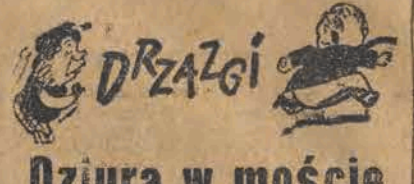
Nasi czytelnicy pisze

Reprezentacyjne miejsca

Obywatelu Redaktorze!
Jestem miłośnikiem sportu, a szczególnie pięcioboju. Dlatego też nie opuszczam żadnego spotkania, które rozgrywane jest w naszym mieście. Ostatnio jednak na meczach zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Chodzi mianowicie o tzw. miejsca reprezentacyjne.
Otóż obywatel, który wykupił miejsce siedzące, nie zawsze może na nim siedzieć, gdyż wcześniej przyjdzie ktoś inny i zostaje umieszczony przez porządkowego na tym samym krześle. Kiedy zwróciłem pewnej kobiecie uwagę, że jest to moje miejsce, wówczas ta odpowiedziała krótko: „to jest krzesło reprezentacyjne”.

zostałam na nie zaproszona przez porządkowego.
Miejsca reprezentacyjne są potrzebne, lecz zapytuję, jak mogło być ono „reprezentacyjne”, jeśli właśnie na nie sprzedano mi bilet w kasie?
Czytelnik „Głosu”
T. Zam.

Od Redakcji. Jest to już druga podobna skarga. Czekamy na wyjaśnienia ze strony organizatorów.



Oziura w moście

Teos reprezentował godny pozalowania widok. Lewa noga obandażowana do samego kolana, twarz posiniaczona, prawa ręka na temblaku. Przyszedł do Redakcji, aby poskarżyć się na władze miejskie, które...
Ale oddajmy głos naszemu przyjacielowi.
— Było to w niedzielę — rozpoczął. Chociaż mamy luty, jedynak pogoda przypomina zupełnie wiosnę. Wybrałem się z Sabcią na spacer. Minęliśmy centrum miasta i ulicą 1 Maja chcieliśmy dostać się na stację. Wtem, kiedy wchodziłem na mostku, moja lewa noga ugrzęzła w jakiejś wyrwie, a ja upadłem na twarz. Prze straszona Sabcia zaczęła wzywać pomocy. Przechodnie zbiegli się gromadnie i wspólnymi siłami zaczęli wyciągać moją nogę z... po prostu zwykłej dziury w moście.
Po dokładniejszym obejrzeniu okazało się, że w drewnianym mostku brakuje jednej deski, która będąc spróchniała, ziałała się pod ciężarem bardziej korpulentnego przechodnia.
I w ten sposób — kończył Teos — stałem się ofiarą niedbalstwa władz miejskich. Zresztą nie to jest najważniejsze. Chodzi głównie o to, że takich, jak ja może być znacznie więcej, gdyż most do magła się gruntownie remontu. I jeszcze jedno. Może by tak czelodni ojcowie naszego miasta choć raz odpowiedzieli na moje skargi, które kieruję pod ich adresem z tego właśnie miejsca. Chętnie w działaniu taką odpowiedź, którą przyrzekam pośpiesznie zamieścić w „Drzazgach”.

500-ny PAROWÓZ

z naprawy średniej oddali towarzysze z Parowozowni Głównej

Znajdujemy się w Parowozowni Głównej. W ogromnej hali warsztatowej stoi parowóz, odświeżony udekorowany godłem państwa i proporcjami. Po bokach umieszczono tablice z napisami. Czytamy tekst jednej z nich „Dzięki współzawodnictwu i racjonalizacji pracy, Parowozownia Główna I klasy wypuściła 500-ty parowóz z naprawy średniej”.

Niecodzienna uroczystość zgrupowała wokół potężnego, lśniącego nową farbą parowozu - jubilatki setki robotników z całej parowozowni.

Doroczne zebranie członków PCK

W związku z nową strukturą organizacyjną Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz celem za poznania wszystkich swoich członków i całego społeczeństwa z dotychczasowym dorobkiem i działalnością Oddziału PCK w Kutnie za rok 1949, Oddziałowy Komitet Społeczny zwołuje i zaprasza swych członków oraz sympatyków na doroczne zebranie, które odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 17 w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Kutnie.

Zarząd Główny PCK oddział Kutno

Gdy przebrzmiały dźwięki orkiestry, słowo wstępne wygłosił nacelnik parowozowni tow. Wł. Rojewski, poczem przemówił do zebranych sekretarz Zarządu Okręgu ZZK tow. K. Wojda.

„Oddanie 500-tnego parowozu ze średniej naprawy jest poważnym osiągnięciem robotników Parowozowni — stwierdził tow. Wojda. Jest dowodem ofiarnej pracy każdego z nich, jest dziełem wysiłków przodowników pracy i twórczej myśli racjonalizatorów, dzięki którym dokonywanie napraw zostało ulepszone i odbywa się w skróconym czasie, przy jednoczesnym podnoszeniu jakości napraw. Parowóz ten oznacza dla nas wszystkich — mówił dalej tow. Wojda — nieustanny marsz polskich kolejarzy do socjalizmu i jest odpowiedzialną na nieciekwa nia podlegaczy wojennych, którzy chcieliby odebrać naszemu robotnikowi wszelkie zdobycze kulturalne i socjalne. Parowóz ten oznacza wreszcie naszą niestępliwą postawę w utrwalaniu pokoju. Każdy nowy parowóz, wypuszczony z średniej naprawy, to jak gdyby zupełnie nowy parowóz — to dowód naszej twórczej, pokojowej pracy nad budową nowego sprawiedliwego ładu.

Po złożeniu życzeń przez nacelnika służby mechanicznej DOKP Łódź tow. Adamowicza

przystąpiono do wręczenia książeczek oszczędnościowych pięciu przodownikom pracy.

Towarzysze: Kazimierz Drogos, Jan Najmanowicz, Jan Pawłowski, Karol Rychlik i Władysław Wdowiak otrzymali za zwycięstwo w ostatnim etapie współzawodnictwa po pięć tysięcy złotych nagrody.

Przy dźwiękach Międzynarodówki, 500-ty parowóz przetoczył się wolno przez rozwarę wrota w świat, unosząc z sobą napis: „Ofiarną pracą w odbudowie kraju przez Sześciolatni Plan zbliżamy się do Socjalizmu”.

Jel.

PRZODOWNICY otrzymują książeczki oszczędnościowe



W ostatnich dniach przodownicy pracy łódzkiego okręgu pocztowego otrzymali książeczki oszczędnościowe. Książeczki te, to nagroda za czwarty etap współzawodnictwa, który zakończył się z końcem ubiegłego roku. Zdjęcie przedstawia uroczysty moment wręczenia książeczki oszczędnościowej toż. Helenie Dudkowskiej z Żychlina. Tow. Dudkowska osiągnęła 142 procent normy, i zdobyła zaszczytne miano przodownika pracy.

Kobiety z Fabryki „Kraj” w Kutnie podejmują zobowiązania przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

Ostatnie zebranie Ligi Kobiet w fabryce „Kraj” miało specjalny charakter. Kobiety stanęły wobec dwóch poważnych zagadnień — wyboru nowych władz i przygotowania się do godnego uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet Zgromadzone członkinie Koła Fabrycznego z uwagą i zrozumieniem omówiły te dwie poważne kwestie.

W głosowaniu wybrano nowe władze koła. Przewodniczącą została kol. Maria Ojrzanowska, vice przew. kol. Jadwiga Sal, sekretarką kol. Janina Haba i skarbniczką kol. Danuta Bartczak.

Po omówieniu znaczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet, postanowiono dzień ten uczcić zorganizowaniem na terenie Fabryki uroczystej akademii, składającej się z dwóch części — oficjalnej i artystycznej. Celem realizacji tego postanowienia wy-

brano Komisję obchodu w składzie: kol. kol. Ojrzanowska, Bartczak i Han. Rozumiejąc dobrze znaczenie długofalowych zobowiązań — do których wzywa wszystkich robotników Polski tow. Markiewka — kobiety z fabryki „Kraj” w Kutnie uczczą swoje Święto zobowiązaniem długofalowym, uchwalonym na tymże zebraniu.

W zobowiązaniu tym czytamy: „Kobiety pracujące w fabryce Maszyn i Narzędzi Rolniczych „Kraj” w Kutnie — człon-

kinie fabrycznego Koła Ligi Kobiet w związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Kobiet obowiązują się: 1) zwięźliście do maksimum pilności i wydajności w pracy; na warsztatach, jak też i w biurach. 2) zaprowadzić najdalej idące oszczędności w materiałach piśmiennych, 3) zmniejszyć do minimum absencję i 4) podwoić swe wysiłki w walce o Pokój i Demokrację Ludową naszą — do socjalizmu kroczącej Ojczyzny”.

MiO

Ze sportu

„Związkowiec” pozostawił w Kutnie cenny punkt „Spójnia” remisuje z zespołem tomaszowskim 8:8

W niedzielę odbył się w Kutnie kolejny mecz o mistrzostwo B klasy bokserskiej. Tym razem Kutno gościło drużynę Tomaszowa —

„Związkowiec”. Przyznajmy, że nie rokowaliśmy naszemu zespołowi zwycięstwa. „Związkowiec” jest bowiem dobrym zespołem, zajmuje w tabeli czołową lokatę i wreszcie zwyciężył poprzednio „Spójnię” w stosunku 12:4. I dla tego szanse kutnowian były zbyt małe.

Ale „Spójnia” pokazała na swoim terenie swój „lwi pazur” i wyrwała liderowi tabeli cenny punkt. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6.

Ze szczegółowym przebiegiem meczu zapoznamy czytelników w jutrzejszym numerze „Głosu”.

Lecznictwo sanatoryjne na usługach robotników i chłopów Co przysługuje ubezpieczonemu, skierowanemu do sanatorium?

„Nie pójdę do sanatorium, nie mam na to pieniędzy, przyzwołałem się do swych delegacji i jakości mimo nich pracuję.” — Często pada jeszcze taka, lub podobna o „wiedzi z ust robotnika, któremu lekarz doradza wyjazd na leczenie do Polanicy, Świeradowa, Buska czy też innego z licznych polskich uzdrowisk.

Wciąż jeszcze pokutuje wśród warstw pracowniczych przekonanie, że leczenie w sanatorium zdrowotnym polega za sobą liczne koszty, na które człowiek pracy nie może sobie pozwolić. A jak ta sprawa przedstawia się w rzeczywistości. Każdy chory, skierowany przez Ubezpieczalnię na leczenie sanatoryjne otrzymuje zwrot kosztów podróży, a koszty pobytu i leczenia w całości pokrywa Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Abym ubezpieczeni, odbywający leczenie w sanatoriach, mogli spokojnie poddawać się zabiegom leczniczym i wypoczynkowym, Ubezpieczalnia Społeczna, wypłacając tym spośród nich, którzy podczas pobytu w sanatorium nie otrzymują pełnego wynagrodzenia od pracodawcy, zasiłek sanatoryjny. Zasiłek ten wynosi dla pracowników utrzymujących rodzinę 70 procent ich przeciętnych robót z okresu ostatnich 13 tygodni. Ponadto dostają oni 5 procent dodatku na każde wychowywane dziecko. Pracownicy samotni otrzymują zasiłek w wysokości 35 procent swego uposażenia. W ten sposób troska o byt materialny rodziny w okresie pobytu żywiciela w sanatorium przestała być przeszkodą w ratowaniu zdrowia.

Uzdrowiska dla chłopów, uzdrowiska dla budowniczych Polski Ludowej, to nie tylko pięknie brzmiące hasła. Uzdrowiska dla robotników, to dążenie do zapewnienia masom pracującym długich lat wydajnej pracy, do której przecież potrzebne są siły i zdrowie. Każdy pracownik w fabryce, czy na roli wie dobrze, że maszyna wtedy będzie dobrze działała, o ile zapewni się jej należytą

konserwację. Zasada ta dotyczy również w pełni naczelnego i najprzebiegłego elementu maszyny, elementu naszej gospodarki narodowej — organizmu ludzkiego.

Zarówno robotnik jak i pracownik umysłowy kierowany jest do sanatorium przeciwgruźliczego przez terenową Ubezpieczalnię Społeczna, w naszym wypadku kutnowską. Ubezpieczalnia przysłała odpowiedni wniosek lekarski już bezpośrednio do sanatorium. Ostatnia decyzja należy do tej ostatniej placówki. Ubezpieczalnia natomiast decyduje o kolejności kierowania osób, biorąc pod uwagę wyłącznie stan zdrowia chorego.

Ubezpieczeni dorośli kierowani są do sanatoriów przeciwgruźliczych na okres przynajmniej dwóch miesięcy, dzieci na okres nie krótszy niż 3 nie sięgające. Przedłużenie okresu leczenia leży w kompetencjach sanatorium. Chory, który otrzymał skierowanie, a nie zgłosił się w ciągu 3 dni do wyznaczonego miejsca pobytu, traci możliwość leczenia.

W bieżącym roku Ubezpieczalnia Społeczna dysponuje 5712 miejscami w sanatoriach dla dorosłych, 4243 miejscami w sanatoriach dla dzieci.

Abym ułatwić i upowszechnić leczenie gruźlicze Ubezpieczalnia Społeczna wydaje ponadto przekazy na le-

czenie w sanatoriach Ministerstwa Zdrowia, po uprzednim przedstawieniu zaświadczenia o zwolnieniu się w nich miejsca.

Leczenie sanatoryjne stanowiąc za mało rozpowszechnione jest u nas. Szczególnie chodzi tu o odcinek wie-

ski, tak w latach przedwojennych zaniedbany. Dlatego też wszystkie placówki Służby Zdrowia muszą po pularyzować leczenie w terenie, dlatego też podaliśmy powyżej zasady kierowania przez Ubezpieczalnię do sanatoriów przeciwgruźliczych.

Przemysł cukrowniczy przystąpił do kontraktacji upraw roślin przemysłowych

W całym kraju rozpoczęto już kontraktację upraw buraka cukrowego. Akcję tę przeprowadzają działy plantacyjne cukrowni, rejonowe inspektoraty oraz sieć młóznic zaufania, którzy zawierają umowy z plantatorami małorolnymi. Ogólny obszar upraw buraka cukrowego wzrośnie w porównaniu z rokiem ub. o 8 proc.

Plantatorzy otrzymują z chwili podpisania kontraktu zaliczkę gotówkową w równowartości 40 kg. cukru od 100 kwintali przewidywanych zbiorów buraka. Po sprawdzeniu obsie-

wu i przeprowadzeniu odpowiednich pomiarów, rolnicy mogą otrzymać drugą zaliczkę.

Poza tym przemysł cukrowniczy zaopatruje plantatorów w pełnowartościowe nasiona do siewu, nawozy sztuczne, środki do zwalczania szkodników oraz, w miarę możliwości w odpowiednie narzędzia.

Po dostarczeniu buraków do cukrowni, rolnicy otrzymują za płatę, częściowo w gotówce, a częściowo w cukrze równowartości 370 kg. cukru za 100 kwintali buraków, zapłatę w gotówce za przywóz buraków oraz 90

kwintali tzw. wysłdków, przeznaczonych na paszę bydła. Od tego wynagrodzenia odliczona zostanie równowartość zaliczek uzyskanych poprzednio przez plantatorów.

Po raz pierwszy placówki przemysłu cukrowniczego kontraktują również w rb. uprawy roślin olejnych, a w szczególności rzepaku jarego dla przemyśłu tłuszczowego. Aparat kontraktacyjny przemysłu cukrowniczego ściśle współpracuje w tej akcji z CRS „Samopomoc Chłopska”. Obszar uprawy rzepaku wzrośnie w porównaniu z rokiem ubiegłym o 33 proc.

Działy plantacyjne cukrowni przeprowadzają kontraktowanie rzepaku, zaliczkowanie gotówkowe, nadzór w terenie, pomiary, planowanie odbioru, rozliczenia za dostarczony rzepak z plantatorami i z przemysłem tłuszczowym. CRS „Samopomoc Chłopska” przejął sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, wydawanie oleju jako części należności za dostarczony surowiec oraz przyjmowanie, magazynowanie i transport rzepaku przemysłowego do zakładów przetwórczych. Czynności te zostały przejęte przez „Samopomoc Chłopską” w tym celu, aby każdy rolnik mógł być zadowolony bezpośrednio w swojej gminie.

Jeszcze raz o walce z analfabetyzmem Powiat kutnowski osiągnął zaplanowaną ilość kursów

Przed kilkoma dniami Wojewódzka Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem ogłosiła dotychczasowe wyniki walki z ciemnotą i zacofaniem. Jak wynika ze złożonego sprawozdania Kutno znalazło się na 8-mym miejscu w naszym województwie, wykonując nakreślony plan co do ilości w 101 procentach i przekraczając zaplanowaną ilość słuchaczy o 12 procent.

Obok kilku plusów, istnieje jednak, szereg niedociągnięć. Okazuje się mianowicie, że Kutno w całej pełni zawodzi na odcinku sprawy

zadawczości. Tak np. dotychczas nie nadesłane zostały miesięczne sprawozdania budżetowo-finansowe za sierpień, wrzesień, październik, listopad i grudzień ubiegłego roku. Powiat kutnowski nie nadesłał także rozliczeń z otrzymanych kredytów w ubiegłym roku i nie przesłał ich do Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem.

O czym to świadczy? O tym, że Powiatowa Komisja do Walki z Analfabetyzmem i poszczególne organizacje społeczne, które uczestniczą w tej akcji, ciągle jeszcze nie potrafią pokonać trudności, zresztą

nie najistotniejszych. Więcej nawet. Wszystkie te organizacje wykazują zbyt małą aktywność. I dlatego pożądanym byłoby, aby powiat kutnowski przystąpił do współzawodnictwa w zwalczaniu analfabetyzmu. Jak dotychczas bowiem w województwie naszym współzawodniczą tylko powiaty: konecki, z opoczyńskim, łaski z łódzkim, piotrkowski z radomszczańskim i sieradzki z wieluńskim. Brak więc w tej szlachetnej rywalizacji powiatu kutnowskiego. A przecież poprzez współzawodnictwo udoskonalą się bardziej dotychczasowe metody pracy.

Czytajcie „Głos Kutnowski”



20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 21 lutego 1930 r.

PACELLI — PRZYJACIEL HAKATYSTÓW

W związku z mianowaniem kardynała Pacelli sekretarzem stanu w Watykanie — „Kurier Łódzki” drukuje obszerny artykuł o filonimickim nastawieniu kardynała. Jego nominacja wywołała olbrzymi zachwyt w Niemczech — a niepokój w kołach katolickich Francji i Polski. (Pacelli został potem obrany papieżem i do dziś... kocha Niemców nade wszystko).

SILNE MROZY W NOWYM JORKU

USA nawiedzona została ostatnio falą silnych mrozów. W Nowym Jorku szereg osób zmarło wskutek niezwykłego zimna.

WOŁANIE O ROBOTY SEZONOWE

Robotnicy sezonowi zwrócili się do magistratu o natychmiastowe rozpoczęcie robót sezonowych.

„KINA”

- ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Konik Garbuszek” — godzina 16, 18, 20.
- BAŁTYK (Narutowicza 20) „Konstanty Zasłonow” — godz. 17, 19, 21.
- BAJKA (Franciszkańska 31) „Bogata narzeczona” — godz. 18, 20.
- GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 8” — godz. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL (Legionów 2) dla młodzieży „Konik Garbuszek” — godzina 16,30, 18,30, 20,30.
- MUZA (Pabianicka 178) — „Czarek Złeb” — godz. 18, 20.
- POLONIA (Piotrkowska 67) — „Burza nad Azją” — godz. 17, 19, 21.
- PRZEDWIOŚNIE (Zeromskiego 76) „Konfrontacja” — godz. 17,30, 20.
- ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Opowieść o prawdziwym człowieku” — godz. 18, 20.
- ROMA (Rzgowska 84) — „Wielki Przełom” — godz. 18, 20.
- REKORD (Rzgowska 2) „Szalony lotnik” — dla młodz. godz. 16; seanse normalne godz. 18, 20.
- STYLOWY (Kilińskiego 123) „Sumienie” — godz. 18, 20.
- SWIT (Bałucki Rynek 2) „Zwariowa ne lotnisko” — godz. 18, 20.
- TECZA (Piotrkowska 108) „Konstanty Zasłonow” — godz. 16,30, 18,30, 20,30.
- TATRY (Sienkiewicza 40) „Czarodziej sądów” — godz. 16, 18, 20.
- WISŁA (Daszyńskiego 1) „Burza nad Azją” — godz. 17, 19, 21.
- WŁÓKNIARZ (Próchnicka 16) „Dubrowski” — godz. 16,30, 18,30, 20,30.
- WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Burza nad Azją” — godz. 16, 18, 20.
- ZACHETA (Zgierska 26) „Rajnia” — godz. 18, 20.

gdyż „nędza wśród bezrobotnych jest olbrzymia” — (Kurier Łódzki).

ZGROMADZENIA I WIECE KOMUNISTÓW

Komuniści bechatowscy zorganizowali wiec, na który przybyli wszyscy niezatrudnieni mieszkańcy miasta. Po wiecu, z drutów telefonicznych policja zdjęła sztandar komunistyczny.

W dniu wczorajszym w kilku punktach Łodzi odbyły się zgromadzenia i wiece, na których przemawiali posłowie komunistów. Na placu Leonarda — gdzie zebrali się tłumy bezrobotnych — zjawili się silnie oddziały policji.

SAMOBÓJSTWA SŁUŻĄCYCH

W ciągu ostatnich dwóch dni — zanotowano trzy wypadki samobójstw popełnionych przez służące. Służące: — Tacziana Baranówna, Sała Grynberg oraz Stanisława Spalenówna — targnęły się na życie z powodu złego obchodzenia się z nimi tak zwanych — „chlebodawców”.

TEATR

- PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
 - Dzisiaj o godz. 18, sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwet” w drugiej wersji.
- PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36)
 - Dzisiaj o godz. 18 „Rozbitki”.
- PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
 - Dzisiaj teatr nieczynny.
- TEATR „OSA” (Traugutta 1, tel. 272-70)
 - O godz. 19,30 „Romans z Wodewilu” z T. Wesolowskim.
- TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” (ul. Piotrkowska 243)
 - Wtorek, dnia 21 lutego o godz. 19,15 „KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA”.
- PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO” (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)
 - Wtorek, dnia 21 lutego 1930 roku o godz. 9,30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach”.
- PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (Łódź, Jaracza 2)
 - Najbliższa premiera: trzy jednoaktówki Szaloma Alejchema.
- PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN” (Piotrkowska 152, tel. 258-99)
 - Wtorek, 21 lutego o godz. 17,15 widowisko pt. „Złota rybka”. Kasa czynna od godz. 10.

ZE SPORTU

Jadwiga Głazewska o swym pobycie w Moskwie

Od kobiecych mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie upłynęło już sporo czasu, ale z takim ogromnym zainteresowaniem przysłuchiwałam się wczoraj wrażeń Głazewskiej, że nie spostrzegłam się nawet, iż dawno minął termin oddania materiału do gazety, a tu tyle jest do pisania...

Głazewska przyjechała z Moskwy o czarowaniu. Oczarowana nie tylko wspaniałością mistrzostw i ich organizacji, ale oczarowana wszystkim, co widziała w tak krótkim czasie w Związku Radzieckim.

LUKSUSOWA PODRÓŻ

Rozmowę naszą zaczęliśmy od wyjazdu do Moskwy. — Podróż do Moskwy — mówi Głazewska — odbyliśmy komfortowo (z Głazewską jechała Sędzimirówna, Kalbarczyk i przedstawiciel GUKF, ob. Gutowski — przyp. red.). W Brześciu przesiadaliśmy się do pociągu radzieckiego, w którym mieliśmy zarezerwowane miejsca w I klasie z czysto i wygodnymi łózkami oraz odbiornikami radiowymi. W przedziale jechało nas po 2 osoby. O godzinie 16 stanęliśmy w Moskwie i oczywiście w pierwszym rzędzie pojechaliśmy do przygotowanego już dla nas hotelu.

JAK W CZAROWNEJ BAJCE

— Tego samego jeszcze dnia — ciągnęłam swoje wspomnienia Głazewska — po jechaliśmy na stadion „Dynamo”, gdzie za dwa dni miały się rozpocząć mistrzostwa. Nie potrzebuję chyba Wam mówić jakie wrażenie wywarł na nas ten olbrzym. Wyobraźcie sobie trybuny na 100 tysięcy widzów, niezliczoną ilość sal, boisk i 5, tak powtarzam, 5 wspaniałych i wielkich jak jeziora lodowiska. To naprawdę coś wspaniałego! Coś, co wydawało mi się możliwe tylko w... bajce. — Z zawodniczkami radzieckimi ze

Kącik szachowy

Ostatnia niedziela upłynęła w szachach pod znakiem pierwszej rundy mistrz. Okręgu w kl. „A”. Była to pierwsza, po reorganizacji, próba sił a zarazem chrześcijański pojedynek, które do „A” kl. zasawowały lub zostały zaliczone. Los tak chciał, że zmierzyły się ze sobą drużyny, które posiadają przeciwne walory i cechy. Z jednej strony swawolna rutyna i technika a z drugiej — młodość i ambicja. Tym razem zwycięsko wyszła pierwsza strona, a młodość musiała ustąpić. Już w tej chwili można powiedzieć, że walka o pierwsze miejsce rozegra się między drużynami: EKS, Włókniarzem, AZS, i Włókniarzem — Zgierz. O pozostawieniu w kl. „A” walczą będą: Spójnia i Ogniwko. Drużyna przyszłości — Związkowicz — Zryw może liczyć na dobre miejsce.

Po I rundzie prowadzenie w tabeli objął Włókniarz — Zgierz, który rozegrał Ogniwko 6:0. Włókniarzowi trudno jednak będzie utrzymać prowadzenie, bo w II rundzie gra z ZKS — Włókniarzem. Drugie miejsce w tabeli zajął AZS po wygranej meczu ze Spójnią 5:1 (Mikarczyk — Szapiro 1:0, Renasiewicz — Geller 1:0, Kościelak — Pieńżan ko 1:0, Leszczyński — Fijałkowski 0:1, Furs — Gołaszewski 1:0, Hermanowa — Buraw 1:0). AZS ma szansę na objęcie prowadzenia, bo w II rundzie gra z Ogniwem. Na trzecim miejscu uposażony jest EKS Włókniarz, który wygrał ze Związkowiczem 4½:1½ (Piechota — Łobodziński 1:0, Wróblewski — Raczynski 1:0, Domański — Ślusarski 1:0, Witkowski — Szymański 1:0, Górski — Erenfeldt ½:½, Kaczmarek — Achmatowicz 0:1). Wszystkie mecze były prowadzone, szczególnie przez słabsze strony, z wielką ambicją i chęcią zwycięstwa.

sknęliśmy się dopiero w dniu otwarcia mistrzostw. Rozpoczęły się one w sobotę wieczorem o godzinie 18. Nigdy nie zapomnę tej chwili i tych tłumów, jakie zalały stadion, a od dziennikarzy i fotoreporterów aż się roło na lodowisku.

Mr CLARO NIE MIAŁ SZCZĘŚLIWEJ REKI

— Losowanie nie wypadło jednak dla nas pomyślnie. Claro, prezes Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego, go przesła 80-letni starszy wylosował nam, to jest mnie i Sędzimirównę pierwszy bieg. Wyobraźcie sobie na

szą tremę. Baliśmy się podnieść oczy na trybuny, baliśmy się po prostu stanąć na tak cudownym torze. No, ale jakoś poszło. Oczywiście szalona trema nie pozwoliła mi na uzyskanie w biegu tym (500 m.) dobrego czasu, ale nas przynajmniej nie... wygwizdało. Zresztą, jak żeśmy się później przekonali, publiczność radziecka jest zupełnie inna niż tylko od naszej publiczności, ale i od każdej innej publiczności. Jej nie imponuje wynik, ale przede wszystkim wysiłek i ofiarność zawodnika, toteż zawodnicy, czy zawodniczki starsze cieszą się zazwyczaj większą sympatią i dopingiem widzów, niż pełna sił młodzież.

POJEDYNEK Z ŻUKOWĄ

— W drugim biegu — wspomina dalej Głazewska — który rozgrywany był na 3.000 m jechałam już w 6 parze z doskonałą i niezmiernie sympatyczną Żukową (ZSRR), która zajęła w nim I miejsce, bijąc między innymi mistrzynią świata Isakową. 25. letnia Rosjanka ze startu zerwała tak szalone tempo, że po 2 okrążeniach urwała mi się i w rezultacie „wiała” mi całą rundę. W biegu na 5 km wyprzedziła mnie. W pobyciu polu miałam tu 4 Rosjanki, Norweżkę, 2 Finki i 2 Czeszki i gdyby nie słaba „500-ka” mogłabym mieć 13 lub 14 miejsc.

W MAUZOLEUM LENINA

— Po zakończeniu zawodów zwiedziliśmy Moskwę. Stolica Związku Radzieckiego wywarła na nas wszystkich ogromne wrażenie. To zeszły wiek stolica potężnego państwa! Całą jednak potęgę Związku Radzieckiego wyczuwa się najlepiej w Mauzoleum Lenina. Ta dostojna, niezmiernie zakłócona cisza i ta tchnąca nieprzetrąca, nie oddająca hołd Wielkiemu Sześciemu gromi Rewolucji i Wodowi miłymi zrodzonego proletariatu mają tu wielki swój wyjątkowy, iż musi przemówić do każdego.

WSZYSTKIE WOLNE CHWILE W „METRO”

Niezatarte wrażenie sprawiło na naszej rozmówczyni „Metru” moskiewskie. Cała nasza paczka całym dniami rozjeżdżała się nim we wszystkich kierunkach, zwiedzając luksusowo urządzone stacje i różne dzielnice Moskwy. Teatr, kina — to wszystko jak z 1901 nocy — mówi nasza rozmówczyni. Nie starcza słów na opisanie tego wszystkiego.

PANCZENY I ZOBOWIĄZANIA...

— Wśród cennych pamiątek, jakie przywożę z Moskwy — kończy swa wybitna Głazewska — raduję mi się najbardziej jedna. Wspaniałe pancerze, wykonane specjalnie na moją miarę. Przyrzekłam w Moskwie, że pobiję na nich wszystkie rekordy Polski i przyrzeczenia tego muszę dotrzymać...

CENNE UPOMINKI

— Ale nie tylko pancerze przywożę z Moskwy. Przed nami leży jeszcze wspaniałe oprawione w skórę salfianowo „Diplomy” i w takż skorze karnećki ze wszystkich jej wyników. Na uwagę zasługują również znaczki mistrzostw w i... wspaniałe plakaty, na którym, jak się uważa przyjrzyście, dostrzeżecie również nazwiska naszych zawodniczek.

11-12 ФЕВРАЛЬ

Всесоюзная специализированная выставка

ЦЕНТРАЛЬНЫЙ СТАДИОН „ДИНАМО”

ПЕРВЕНСТВО МИРА ПО КОНЬКОБЕЖНОМУ СПОРТУ ДЛЯ ЖЕНЩИН

Участствуют конькобежницы СССР, БЕНГРИИ, НОРВЕГИИ, ПОЛЬШИ, ФИНЛЯНДИИ, ЧЕХОСЛОВАКИИ И ШВЕЦИИ

Мари́я Исако́ва СССР

Зоя Холщевникова СССР

Юлиана Ковач Венгрия

Ранда Турвалдсен Норвегия

Ядвига Глазевская СССР

Н.С. Кравцова Польша

Зевин Хуттunen Финляндия

Маргит Ланко Финляндия

Левине Ганцликова Чехословакия

Марсела Ваврова Чехословакия

Иса-Бригитта Альмер Швеция

Я. Ф. Мельников

Афиш mistrzostw łyżwiarskich świata dla kobiet, odbytych w Moskwie

W turnieju szkolnym też mamy do zanotowania niespodzianki

W ciągu soboty i niedzieli odbywały się zawody piłki ręcznej w sali Ogniska o mistrzostwo łódzkich szkół średnich. W sobotę uzyskano następujące wyniki:

- Siatkownia żeńska: Gimn. III — Gimn. XI 2:0 (15:7, 15:11).
- IV TPD — V TPD 2:0 (15:10, 15:10).
- Siatkownia męska: III Gimn. — V TPD 2:0 (15:4, 15:1), I TPD — XX Gimn. z Rudy Pabianickiej 2:0 (15:8, 15:11).
- Koszykówka męska: VIII Gimn. — XIX Gimn. 26:16 (5:4).

Zawody stały na słabym poziomie. Niektórzy zawodnicy zarówno jednej jak i drugiej drużyny nie znają prze pisów gry.

Niedzielne mecze drużyn szkolnych przyniosły niespodziankę w postaci przegranej zeszlorzecznego mistrza w siatkówce męskiej Gimn. IX z Gimn. XV 0:2.

Gimn. XIII nie stawilo się do gry w koszykówkę z Gimn. XV, zeszlorzecznym mistrzem.

A oto techniczne wyniki:

- Siatkownia żeńska: Gimn. VII — Gimn. V TPD 2:0, Gimn. IX — Gimn. XI 1:2.
- Siatkownia męska: Gimn. IX — Gimn. XV 0:2, Gimn. III TPD — Gimn. VI TPD 2:0.

Co usłyszymy przez radio

- 11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki; 12.04 Dziennik południowy; 12.25 PRZERWA; 13.20 (Ł) Chwila muzyki; 13.25 Program dnia; 13.30 Muzyka rozrywkowa; 14.00 Z życia Węgier; 14.15 (Ł) Komunikaty; 14.20 (Ł) Muzyka dla wszystkich; 14.55 Audycja PKK dla chorych; 15.10 Audycja dla szkół populadonowych — „Mikolaj Kopernik”; 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych; 15.50 Pogadanka sportowa; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 (Ł) Montaż z uroczystości obchodu czwartej rocznicy ORMO w Łodzi; 16.40 (Ł) Interdium z płyt; 16.50 (Ł) Rozmowa z przewodniczącym PZPB im. Stalina; 17.00 Muzyka Narodów ZSRR; 17.45 Audycja słowno-muzyczna „SP”; 18.00 „Z kraju i ze świata”; 18.15

Muzyka Konkursowa „Filmu Polskie go”; 18.40 „Wszelchnia Radiowa” — kurs I — wykład z cyklu: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego”; 19.00 Koncert symfoniczny; 20:00 Dziennik wie czorny; 20:40 Reportaż z Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o „Pu char Tatru”; Transmisja z CZECHOSŁOWACJI; 20:55 Fragmenty z oper P. Czajkowskiego; 21.40 „Wszelchnia Radiowa” — wykład z cyklu: „Chemia stosowana”; 21:55 Muzyka tanecz na; 22:30 „Zwyrtałowa baczowa pod wesołym wierzchem”; 22:50 (Ł) Muzyka; 23:00 Ostatnie wiadomości; 23:10 Program na jutro; 23:15 Muzyka taneczna; 24:00 Zakończenie audycji i Hymn.

85 Nieznajomy Zbieg

— Żadnych następów! — postanowiono w Radzie Kompanii — Bachadur-szach będzie ostatnim panującym z obecnej dynastii i żaden z synów nie odziedziczy po nim władzy. Wschodnio-Indyjska Kompania od dawna już miała dosyć tego cesarskiego dworu w samym sercu Indii. Władców Kompanii niepokoił blask starej dynastii i jej prestiż wśród muzułmanów. Niepokoili ich stary, niemądry szach, roszczeni księżęta, gierki wschodniej dyplomacji, intrzygi, a najwięcej kłopotu sprawiały im tajne listy, które szach, powołując się na swobodę utrzymywania stosunków, wysyłał na dwór perski i do samego sułtana egipskiego. — Na Bachadur-szachu musi wygasnąć dynastia potomków Timura! — postanowili kupcy londyńscy. Z wybuchem powstania wszystko się zmieniło. Zbuntowany lud obrął szacha delhickiego głową odradzających się Indii. Od pierwszego dnia zajęcia twierdzy przez wojska powstańcze, stary

szach stał się znowu władcą Delhi i otrzymał prawo wyznaczenia „szach-zade” — następcy tronu. — Mirza jest gwałtowny, chciwy i nieopanowany — szeptała starucha Zeinab. — Stanie się przyczyną wielu nieszczęść i upadku tronu. — Przyszłość nie jest odkryta przed nami, a Mirza jest starszy — bronił się Bachadur-szach. — Mirza ma szramę na lewym uchu, a kalecy nie mogą dziedziczyć tronu! — Rozcięte ucho nie jest kalectwem... Książę Mirza był ponurym, pięćdziesięcioletnim mężczyzną; nosił ciężką odzież z lamy, miał nieruchome, stale w jakimś punkcie utkwione spojrzenie przyciągających, czarnych oczu. W spokojnych salach ojcowskiego pałacu wiodł próżniacze życie. — Ciężko mi, Assan — Uha! — skrzyżił się do swego jedynego zaufanego przyjaciela, lekarza nadwornego. — Ciężko mi... Zeinab zawołała starszuka i pantuje nad nim. Jak długo ona się tu znajduje, jestem jeńcem w swych własnych pokojach. Ja, starszy syn szacha, nie mam swobody czynu. Książę wiedział, że Zeinab nie ustąpi. Dopóki żyje, należy spodziewać się każdego dnia, że jakaś potrawa z trucizną-kurkumą może być podana i jemu i że ten sam Assan-Uha, jeśli starszuka rozkaże, będzie go tak leczył, jak Fakiruddina: na skutek tego leczenia jad trucizny zaczął działać o dwie godziny szybciej.

Książę nie chciał umierać. — Cierpliwości, światło duszy — mówił mu lekarz. — Allah jest wielki. Nikt nie wie, kiedy zawezwie do siebie tego, komu już sądowno jest w księdze przeznaczony. Podczas gdy w pałacu spędzano czas na próżnowaniu, ucztach i sporach, Brytyjczycy umacniali swoje pozycje. Rozprzeżenie pierwszych tygodni minęło dawno. Słabowity generał Bernard umarł, a pułkownik Wilson, mianowany w tym czasie generałem brygady, pośpiesznie gromadził siły. Mało ma swoich żołnierzy? Daleka jest droga z Wielkiej Brytanii? Na to jest przecież stary, wypróbowany sposób: zdobyć żołnierzy od sąsiadów. Jednym płaconego gotówką, innym obietnicami, lub groźbami. Książętko sąsiadniego Nepalu dało dwa tysiące Gurków, dzikich, kocowicznych wojowników. Nepalczycy wyruszyli już w drogę, częściowo na wozach, częściowo na kosmatych, małych koniach. Byli uzbrojeni w tarcze i kopie własnej roboty. Z Pendżabu przybywał oddział za oddziałem Sikhów, dosiadcających dobrych koni. Nadchodziła piechota z Kaszmiru, kawaleria z Beludżystanu — różnoplemienny obóz za „Grzbietem” coraz szerzej rozkładał swoje namioty. Krag ognisk palących się po nocach obejmował już prawie całą równinę za wzgórzami. I coraz wścieklej grzmiała kanonada, a wypadły sypajów z warowni były coraz czystsze i bardziej krwawe.